Nr. 234. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Lipca 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjm[uje]:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety N[arodowej]“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie alegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. lipca.

(Sprawy bieżące.)

Podczas gdy kancelarja państwa wyjechała w góry na świeże powietrze i węgierskie ministerjum wyjeżdża, aby się zrestaurować, w Przedlitawii zapewnia *Oesterr. Journal*, że praca wewnętrzna nie spoczywa, i dodaje: „Może już w tym tygodniu będzie stanowczo dokonanem dzieło ważne ostatnich sześciu miesięcy. Jesteśmy pewni, że to, nad czem tak wytrwale i konsekwentnie pracowano, uwieńczone będzie sukcesem.“

Jestto zbyt mistycznie powiedziane, bo co najwięcej mogą w tym tygodniu być zawarte preliminarja ugody z Czechami, z Polakami zaś tylko rozejm został zawarty, a do preliminarjów jeszcze daleko. I preliminarja to jeszcze nie ugoda; nie wiemy, co będzie z sejmami i w sejmach, co się stanie z Radą państwa. Komicznym zaś jest artykuł w urzędowym *Prager Abendblatt*, w *Wiener Abp.* powtórzony, a do zgody, do pojednawczości napominający, i jakiemiś groźbami tajemniczemi, jak duch kiwający. Jedna strona już podała swe żądania i koncesje, a dopóki rząd ze swej strony nie ogłosi żądań i koncesyj, dopóty nadaremne, nawet śmieszne są wszelkie upominania i groźby. *Prager Abendblatt* pisze:

„Nie jest to bynajmniej frazesem ani przesadą, jeźli twierdzić będziemy, że od przebiegu przyszłej sesji sejmowej zależy nietylko pomyślność i niepomyślność poszczególnych krajów, ale także całego państwa.

„Jeśli sejmy pojmą ważność chwili, jeżeli okażą się przejętemi wielkością swego zadania, jeśli kierować się będą nie osobistą sympatją lub antypatją, nie uprzedzeniem i zakorzenionemi przesądami, lecz duchem zgody i wszechstronnej uprzejmości, wtedy przyszła sesja sejmowa okaże świetny zwrot w historji austrjackiej, wtedy zakwitnie nowa era pokoju wewnętrznego, i niezachwianego rozwoju wolnego dla wszystkich krajów i ludów naszego wielkiego cesarstwa. Jeśli się to jednak nie stanie, jeśli sejmy woleć będą tracić czas na drobiazgowych rozterkach narodowych i bezpożytecznych sprzeczkach, jeśli zamiast chęci ugodnych wniosą do sali obrad niepolityczne rozjątrzenie, wtedy — niech nam wolno będzie nie kończyć, gdyż każdy na palcach wyliczy skutki takiego postępowania.“

Prager Abendblatt uważając sejm czeski za punkt ciężkości przyszłej sesji, a nawet chwilowo za punkt ciężkości wewnętrznego położenia politycznego Austrji, pisze dalej: „Jeśli się powiedzie doprowadzić do ugody w Czechach oba szczepy, wtedy wszystko inne, choćby się wydawało jak najwięcej trudnem i zawikłanem, będzie tylko podrzędną, żadnym prawie trudnościom nieulegającą sprawą. Bo jeśli raz przywróconą będzie zgoda między Czechami i Niemcami, oraz znalezioną droga, na której zaspokojone będzie żądanie jednych i drugich bez naruszenia obowiązujących zasad prawnych konstytucyjnych, wtedy i inne narodowości i stronnictwa nie będą stawiały przeszkód wszechstronnej ugodzie. Dwóch rzeczy nie powinni Czesi i Niemcy pominąć, przystępując do swego wielkiego zadania. Najprzód, że życzenie pokoju u ludu jest tak silnem, iż ciężko ten wobec niego zawini, kto się sprzeciwi jego chęciom do zgody, czy to przez ciągłe upieranie się przy prawie, czy z innych powodów. Tyle jest i tak licznych a niezaprzeczalnych objawów, iż ludność słowiańska i czeska życzy sobie zgody — choćby kosztem jednego lub drugiego dotychczas uporczywego żądania — że objawów tych nie mogą i nie powinni ignorować sumienni reprezentanci ludu, jeśli nie chcą, aby lud poza swymi reprezentantami sam ujął w rękę ugodę.

„Powtóre niemniej ważnym jest fakt, że nietylko korona dąży całą siłą do pokoju — kładą przecie monarsze w usta słowa prawdziwie ojcowskie: „Zróbcie pokój między memi ludami!“ — ale też stoi u steru rząd, który w uprzejmości swej dla stronnictw poszedł dalej od wszystkich rządów poprzednich, którego celem właściwym jest ugoda na podstawie konstytucji, i którego zamysły pojednawcze nawet przeciwnicy jego uznać muszą. Jeżeli się i temu rządowi nie uda doprowadzić do ugody, byłoby to dowodem namacalnym, że ugoda jest niepodobieństwem na teraz, i odpowiedzialność za następne wypadki spadnie na tych, co uporem swym wszelkie pojednanie uczynili niemożebnem.“

Pester Lloyd doniósł był, (i mimo zaprzeczenia *Vaterlandu*, przy tem obstaje), iż z zwołaniem sejmów wyjdzie manifest cesarski, na Radzie ministrów d. 18. b. m. ułożony. *Reichenberger Ztg.* nienależąca do pism centralistycznych, podaje już treść tego manifestu. O ile jest prawdziwą, trudno powiedzieć, ale na każdy sposób jest ciekawą, i tak brzmi:

„Strzedz mocarstwowego stanowiska monarchii, za współdziałaniem jej części składowych, i strzedz jedności monarchii, z uwzględnieniem różnic jej części składowych, oto myśl zasadnicza, którą dla dobra naszych wiernych poddanych kierować się będziemy. Prawo ludów, współdziałania przy prawodawstwie, jest stale poręczone i nieodwołalnie wprowadzone. Sposób wykonywania prawa tego jest ustawami zasadniczemi opisany. Natchnąć go żywotnością i utworzyć harmonijny żywot konstytucyjny we wszystkich jego częściach, oto co pozostawiam swobodnemu moich ludów współdziałaniu. Jednakowoż zamiar mój, przy którym obstaję niezłomnie, potrzebom państwa podać rękojmię w legalnej organizacji konstytucyjnej, która by ze swobodnego wszech ludów uczestnictwa siłę i trwałość czerpała, nie przyszedł do tychczas do skutku. Zawarto z Węgrami dobrowolną ugodę, a z pełnem prawa węgierskiego uznaniem zostały oraz ogólne całej monarchii potrzeby zabezpieczone. Wielka część ludności wysłała swych reprezentantów do Rady państwa. Wszelako niektóre ważne ludy i narodowości nie są z obecnego stanu rzeczy zadowolone. Trzeba choćby z ofiarami dążyć do zebrania całkowitej reprezentacji. Celem Moich rządów jest w tej także połowie monarchii usunąć spory wewnętrzne. Sprawa stanie się tym sposobem prostszą, ale też pilniejszą, konieczniejszą. Austrja musi skupić wszystkie swe siły. Nie wolno jej wahać się z zajęciem należnego jej w Europie stanowiska. Chcąc na wszystkie strony pokój utrzymać, winna sama w sobie skupić wszystkie swej siły i mocy promienie. Z otuchą zwracam się do wszystkich Moich ludów. Własna ich korzyść wymaga, aby się w pokoju jednoczyły i w uczuciu braterstwa gromadziły pod sztandarem wolności. Sejmy krajowe nie mogą rozstrzygać o sprawach ogółu państwa. Jedność państwa uważam za drogocenną Moich przodków puściznę; wzniosła ta zasada nie śmie paść ofiarą waśni partykularnych. Sejmy są jednakowoż dogodnym gruntem do zagajenia rokowań względem legalnej ugody, która doszedłszy do pomyślnego skutku, może dopiero drogą konstytucyjną do prawowitej dojść sankcji. Zadaniem mego rządu jest, najwolniejszą do ugody utorować drogę. Wszystkim sprawiedliwym żądaniom ma się stać zadość; ugoda jest tylko ograniczona korzyścią dla całości państwa. Galicja otrzyma stanowisko odrębne, któreby jej interesom wygodziło. Od sejmu czeskiego będzie zależeć, czy będzie w Mej mocy koronować się na króla czeskiego, jak tego sobie życzę. Uczucia lojalności, jakiemi tchnęła zawsze niemiecka ludność Austrji, są Mi pewną rękojmią, że Niemcy nie życzą sobie żadnego osobnego stanowiska, któreby nie zgadzało się z patrjotyzmem dla wielkiej Austrji. Duch wolności i postępu, którym się odznaczają niemieccy mieszkańcy Austrji, jest pewnym jej przyszłości zakładem. Państwowa reforma wyborcza nada parlamentaryzmowi szerszą od dotychczasowej podstawę. Niechaj Niemcy z otuchą patrzą na przyszłość swoją w państwie, która zawsze będzie pamiętną swej przeszłości, ilekroćby chodziło o strzeżenie interesów niemieckich. Pragnę pokoju z Mojemi ludami. Wszelako, jeśli ten pokój ma być trwałym, to ani pod względem prawnopolitycznym, ani na polu wolności nie wolno mu wstecz się cofać. — Wolna jest droga, która powiedzie do porozumienia, jeśli, jak ufam, duchem ofiary i pokoju i dojrzałym na okoliczności poglądem kierować się będą narody, do których to cesarskie słowo jest zwrócone.“

Według telegramu z Pragi w *Nowej Pressie*, mają niemieckich profesorów tamtejszego uniwersytetu dlatego pensjonować, aby zrobić po części miejsce dla usuwanych ze Lwowa profesorów. Wiadomość ta ma pochodzić od sfer pragskiego namiestnictwa.

Według telegramów *Vaterlandu*, w Wyższej Austrji nie będą rozpisane wybory uzupełniające, gdyż rozwiązanie tamtejszego sejmu jest postanowione, a dr. Costa ma zostać marszałkiem sejmowym Krainy.

Na berneński zjazd turnerów niemieckich (d. 30. bm.) zgłosiło się do dnia 23. już 152 stowarzyszeń gimnastycznych z 80 chorągwiami i 2800 luczi. Równocześnie ma się odbyć pod Bernem mityng czeski pod gołem niebem.

Nie cesarz austrjacki, ale niemiecki, miał się w Jugenheim zjechać z carem i carycą. Upewniają na nowo, że odbędzie się zjazd cesarza Austrji z Wilhelmem i z królem bawarskim w Salzburgu; ale jeszcze dzień nieoznaczony.

Pisma pruskie podchwyciły znany haniebny ustęp mowy Schmerlinga, i sekundując mu głoszą, że nadanie koncesyj Czechom i Galicji byłoby wypowiedzeniem wojny Prusom i Moskwie. Głosy te odzywają się w korespondencjach tych pism, pisanych przez żydków i Niemczyków, co zasiadają w redakcjach pism wiedeńskich.

Rozwiązanie sejmu.

„Ministerstwo ma rozwiązać tylko niektóre sejmy — ministerstwo rozwiąże wszystkie sejmy.“ Oto te dwie wiadomości pojawiają się na przemian w dziennikach. Która z nich jest prawdziwą.

Jaki być może cel rozwiązania wszystkich sejmów, i dla czego ministerstwo mogłoby rozwiązać tylko sejmy niektóre? Odpowiedź na te pytania może przynajmniej wykazać prawdopodobieństwo, iż ministerstwo tą lub ową pójdzie lub pójść powinno drogą.

Ministerstwu przedewszystkiem chodzi o to, ażeby w przyszłej Radzie państwa dla przeprowadzenia ugody według swego planu uzyskało dwie trzecie części głosów. Do planów politycznych hr. Hohenwarta przypadłoby bardzo, aby głosy federalistów i autonomistów niezawisłych nie stanowiły zupełnych dwóch trzecich części głosów całej Izby, lecz aby rozstrzygnięcie spoczywało w ręku frakcji, oddanej zupełnie rządowi obecnemu i jego planom. Tym sposobem bowiem mógłby rząd presję wywierać na stronnictwo ugodowe i powolniejszem je czynić swym planom.

Czy może ministerstwo żywić nadzieję, iż rozwiązawszy sejm galicyjski zyska więcej zwolenników ugodowej polityki? lub więcej posłów, gotowych ślepo iść za wskazówkami rządu?...

Jeźli rząd jest tego zdania, to bardzo się myli w rachubach.

Rząd w obecnej sesji liczyć mógł w polityce swej anticentralistycznej na 35 głosów galicyjskich między 38 posłami z Galicji. Te 35 głosów szły solidarnie, według uchwał, powziętych naprzód w kole poselskiem. A w kole poselskiem nie wyróżniły się wprawdzie dwa stronnictwa wybitnie, lecz zarysowały się już dosyć widocznie. Dziesięciu delegatów naszych podniosło było rodzaj konfederacji przeciw większości, i oświadczyło, iż się usunie od trzeciego głosowania nad budżetem, jeźli wprzód ministerstwo nie oświadczy się i nie poręczy, iż owe znane reformy w administracyjnej drodze przeprowadzi w Galicji. A gdyby byli się istotnie usunęli (czego im regulamin polskiego koła poselskiego nie wzbraniał) to budżet na rok 1871 byłby upadł a trzeciem czytaniu; tak mała była różnica głosów. Więc ta mniejszość delegacyjna, prąca większość do niezawiślejszej, energiczniejszej akcji, niezawodnie po nowych wyborach miałaby i większość sejmową po sobie i stanowiłaby większość w przyszłej delegacji.

Otóż niepodobna, aby ministerstwo o tym stanie rzeczy nie wiedziało. I zdaje się iż z tego powodu niektóre sejmy nie będą zapewne rozwiązane, a między niemi niezawodnie i galicyjski.

Przeciwko rozwiązaniu sejmu galicyjskiego oświadczali się wobec ministra dr. Grocholskiego, delegaci, najwięcej do niego zbliżeni, najpowolniejsi mu. Wprawdzie nie przytaczali argumentu powyżej podanego, ale ich trwożyła myśl, iż znowu rozpocznie się z powodu wyborów agitacja socjalna między ludem, która to agitacja coraz śmielej, coraz natarczywiej rozwija się przy wyborach.

Jeżeli więc najwięcej zbliżeni do rządu delegaci przemawiają przeciw rozwiązaniu sejmu galicyjskiego, a z drugiej strony rząd przewidzieć może, że nowe wybory w Galicji partji rządowej, całkiem oddanej, nie tylko nie powiększą, ale ją uszczuplić bardzo znacznie mogą, to prawdopodobnem się staje, iż rząd sejmu galicyjskiego nie rozwiąże.

Lecz gdyby ministerstwo widziało rachunek swój w rozwiązaniu wszystkich innych 16 sejmów krajowych, to niezawodnie rozwiąże i 17ty, t. j. galicyjski, pomimo, że w Galicji na tem nie tylko nic dla planów swoich nie zyszcze, lecz nawet straci.

Trudnem bowiem byłoby dla rządu rozwiązywać wszystkie sejmy a dla jednej Galicji robić wyjątek. Sama przyzwoitość wzbrania taki wyjątek czynić. Nawet dla delegatów dotychczasowych byłoby podobne postąpienie rządu bardzo ubliżające, bardzo kompromitujące ich nietylko wobec własnego kraju, lecz i w przyszłej Radzie państwa, wobec delegatów z innych krajów.

A jeźli przyjdzie do rozwiązania sejmu galicyjskiego, wtedy główną uwagę zwrócić należy na wybory z gmin. Nie bardzo wielkie zmiany dadzą się przeprowadzić przy wyborach z miast i z kurji większych posiadłości, nawet przy najusilniejszych zabiegach, ale przy wyborach z gmin można obecnie wyrzucić z sejmu całą partję moskalofilów i „Słowa“ a wprowadzić stronnictwo „Osnowy“.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. lipca.

(B. W.) Pozwólcie że wam z Wiednia, nie o wiedeńskich napiszę rzeczach. Bo też i pora roku jest najniewdzięczniejsza: wszystko co żyje, a może, ucieka ztąd. Zaledwie udało mi się spotkać dr. Smolkę, pana Zyblikiewicza i kilku innych z naszych szanownych delegatów, kiedy zaraz ulotnili się jak kamfora. Kawiarnia Danma, gdzie z taką przyjemnością biedny wychodziec słyszał panującą polską mowę, jest martwa dzisiaj. Niemcy pozostali ożywić jej nie są w stanie. Gazety nasze polskie osierocone odpoczywają; nie ma ich komu czytać.

Przedmiotem więc do mego listu będzie pomimo woli i chęci, głos z ziemi francuzkiej. Głos poważny, powiadają jedni, bo u spodu dokumentu, znajdujemy nazwiska naszych narodowych wielkości politycznych, jak jenerał Rybiński, jak Morawski były minister rządu polskiego, i z młodszych, którzy nic nie dostali w spadku, oprócz fortuny i imienia, jak p. Władysław Czartoryski, którego nazwisko w skutek niesłusznej pobłażliwości postawionem zostało na czele.

Oblężenie Paryża

przez wojska pruskie w r 1870—71

skreślone przez naocznego świadka.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 204 i 221.)

IV.

(*Armia paryzka i jej główny dowódzca jenerał Trochu*).

Armia paryzka, jakeśmy to już wyżej wspomnieli składała się: z regularnego, liniowego wojska, z gwardji ruchomej prowincjonalnej i z gwardji miejscowej (sedentaires) stolicy. Prócz tego, liczni ochotnicy zaciągali się do pojedynczych oddziałów, „wolnych strzelców“ pieszych i konnych, z których każdy przybierał inne nazwisko i inaczej się ubierał.

Nie było dnia prawie, szczególnie w pierwszych dwóch miesiącach oblężenia, ażeby nie rozlepiono jakiegoś nowego ogłoszenia po rogach ulic, wzywającego Paryżan do zaciągania się do pewnego oddziału. Jak w ubiorach, tak i w tych odzywaniach się komendantów tworzących się oddziałów, przychodziło często do dziwactw i ostateczności. Brakować poczęło w tem wszystkiem jedności i spójni, a partykularyzm co raz to bardziej podnosił głowę.

Gwardji paryzkiej — miejscowej, z dniem każdym przybywało co raz więcej. Zaciągali się do niej młodzi i starzy, a najwięcej wyrobnicy, którzy potraciwszy miejsca w fabrykach, nie mieli żyć z czego.

Wszystkie koszary i gmachy publiczne były przepełnione wojskiem — a dla gwardji ruchomej z prowincji, którą początkowo pomieszczano po domach prywatnych, pobudowano wzdłuż zewnętrznych bulwarów Paryża, bardzo porządne drewniane baraki.

Ruch wojskowy w Paryżu ciągle był wielki. Gwardzistów idących lub wracających z musztry napotykałeś wszędzie pełno. Widać w tym wszystkiem było wielkie gromady ludzi zbrojnych — ale porządku i ładu żadnego nigdzie.

Żołnierze różnych branż i gwardziści z bronią w ręku, włóczyli się samopas po całych dniach do późnej nocy po mieście. Nie zawsze trzeźwi, dawali mieszkańcom nieraz powody do różnych skarg i zażaleń — co spowodowało w końcu jenerała Trochu, że się prędzej wziął do ich organizacji i uporządkowania.

Jenerał Trochu, młody i pełen siły człowiek, był pierwszą na on czas figurą w Paryżu. Wszystkich oczy zwracały się na niego, jako na prezesa rządu i naczelnego dowódcę armii, która miała zbawiwszy Paryż, wyswobodzić z najazdu Francję.

„To on, to on, pokazywano sobie, gdy jechał na koniu. Młody jeszcze, więc energicznie weźmie się do rzeczy“.

Jenerał Trochu, aż do zamianowania go przez Napoleona, na godność gubernatora Paryża, był szerszej publiczności we Francji prawie nieznanym.

Sława jego zdolności, o której wojskowi i literaci tyle rozprawiali, odnosiła się głównie do krytyk militarnych ostatnich wojen Napoleona III., które choć zwycięzkie, jak włoska, silnego przecież znalazły w nim krytyka. Ktoś o nim tu powiedział, że jako krytyk wojskowy we Francji jest on polskim Mierosławskim.

Charakter jenerała Trochu, miękki, nie zdecydowany i bojaźliwy, jak się to później szczególnie pokazało, — nie był wcale zaletą naczelnego wodza.

Lojalności przestrzegał on wszędzie, i chciał za lojalnego uchodzić zawsze, gdy w czynach innym się jednak pokazywał.

Gubernator przecie Napoleona III. był w spisku z opozycją Ciała prawodawczego, i jemu to głównie, jako naczelnemu wodzowi, zawdzięcza ona swe powodzenie dnia 4go września.

Jeszcze przed ogłoszeniem republiki, gdy gwardja razu jednego skarzyła się na coś przed jen. Trochu, tenże jej wyraźnie powiedział: „Panowie macie broń, brońcie więc praw swych“. — Ze słów tych wodza swego, jak zobaczymy później, gwardja korzystać nie omieszkała.

Na pierwszym przeglądzie armii — jenerał Trochu przyjmowanym był z nieudanym zapałem.

Doręczano mu z początku wiele nawet adresów uznania od pojedyńczych oddziałów i batalionów gwardji narodowej. Jednem słowem, budził on zrazu nadziei niemało, wiara jednak w niego wkrótce rozwiewać się poczęła, i doszła w końcu jak zobaczymy do zupełnego zwątpienia w jego zdolności i chęci bronienia Paryża.

Jak do tego przyszło, opowiemy.

Wojsko liniowe i gwardję ruchomą przeznaczył jenerał Trochu do posług i potrzeb z zewnątrz Paryża, a więc do fortów i posterunków dalszych i bliższych, i do wycieczek, gdy gwardji narodowej miejscowej, stosunkowo najliczniejszej i wciąż się pomnażającej, powierzył obronę wałów i obsługę wewnętrzną Paryża.

Podział ten złe wywarł wrażenie na linii i na gwardji ruchomej. Poczęto krzywem okiem patrzyć na Paryżan, którzy po za wały, gdzie padały kule, nie wychylali głowy.

Później znowu, gdy przy pierwszych wycieczkach, jak pod Chatillon, wojsko liniowe mniej się pokazało chętne i odważne jak gwardja ruchoma, a szczególniej Bretoni, i jenerał Trochu więcej ich za to cenić i nagradzać począł, jak linię — wszczęła się między ruchomą gwardją i wojskami regularnemi zazdrość, i pokazywać się poczęły nieporozumienia, tak, że wkrótce wszystkie już trzy armie patrzały na się z ukosa i niechętnie. Mówiono nawet nam o nienawiści ich wzajemnej.

A nienawiść, to przecie rozkładający zaczyn.

Pierwsze wycieczki jen. Trochu i stracenie przez niego redut Chatillon i Montretout, jakoteż pozajmowanie przez nieprzyjaciela w koło pozycyj lesistych i wyniosłych, jak Clamart i Meudon, nieskończenie zły i nieszczęśliwy dało początek obronie Paryża.

Armia pobita lub zmuszona z kilku wycieczek, prócz zwycięzkiej na Villejuif, do odwrotu, przelękła się nieprzyjaciela i straciła ducha.

Paryż znowu mówiący i piszący, zdając sobie sprawę z tego co zaszło, począł mocno krytykować swego naczelnego wodza, i ganić jego nieprzezorność i nieenergiczność.

„Najznakomitsze, bo górujące znacznie ponad południowemi fortami Paryża, pozycje, jak w Clamart, Meudon i Chatillon, oddano z lasami Prusakom“ — wołano: „To zdrada! To niedołęztwo!“

Takie opinie zaczęły nurtować umysły w cywilnej i wojskowej społeczności Paryża.

Jenerał Trochu tymczasem, jakby zrażony zbyteczną swą śmiałością wypraw i ataków, powstrzymał nagle wszelkie ruchy wojska i wycieczki zawiesił zupełnie. Małe tylko patrole odbywały spacery zwiadowe i forty codzień odgrzmiewały swoje obowiązki obrony. Jął się on za to do nowej organizacji armii, i tworzenia nowych planów na radach wojennych.

Dni takich w spokoju zbiegło wiele, a złe z dwóch stron wzmagało się ciągle. Z jednej strony Prusacy, korzystając z danego im pokoju, wykończali co tchu swoje baterje, szańce i wszelkie oblężnicze przygotowania; gdy z drugiej znowu zrażona pierwszemi niepowodzeniami armia, w bezczynności, a pod bronią, coraz to bardziej demoralizować się poczęła.

Jak stojąca woda rozkłada się i psuje, tak i uzbrojona armia w bezczynności demoralizuje się i rozsprzęga. Jestto fakt tysiąc razy stwierdzony.

Gwardja narodowa paryska, która więcej jak mobile i linia żyła życiem Paryża, i karmiła się dziennikami i klubami jego, poczęła otwarcie burzyć się i powstawać na rząd, który tyle już dni drogich w bezczynności strawił.

„Nie chcą się bić! Trochu zdradza!“ powtarzano coraz to częściej po Paryżu.

Wystąpiły w końcu na pole i osobiste ambicje, a stary żywioł przewrotu i nieporządku, na chwilę przycichły, przy zapale bojowym, coraz to bardziej podnosić teraz począł swą głowę. Siły swoje od nieprzyjaciela skierował na wewnątrz.

Bataliony z Belville i Lavillet codzień niemal z bronią w ręku wykrzykiwały pod oknami Hotele de Ville (siedlisko rządu) aby ich wysłano do boju, i aby walkę z wrogiem rozpoczęto na nowo.

W upominaniu się tem o walkę z wrogiem, i o przerwanie co rychlej bezczynności, wszyscy w Paryżu byli zgodni, bo złe z tego wyniknąć mogące, powszechnie instynktem przeczuwano.

Zdecydował się więc w końcu i jenerał Trochu na wycieczkę. Oddawszy pojedyncze komendy armii jenerałom: Ducrot, Vinoy i Thomas, sam objął naczelne dowództwo.

Już kilka dni przed tem odbywały się narady wojenne. Dzienniki zapowiadały wielkie wyjście, wszyscy oczekiwali lada chwili boju; gdy rozkaz jen. Trochu, za dwa dni dopiero zapowiadający zamknięcie bram miasta, dał tem znak nieprzyjacielowi i miastu, że bojowe ruchy wojska dopiero za dni dwa się rozpoczną.

Wszyscy więc tak przygotowani, z tem większem czekali upragnieniem boju i jego wyników.

Dnia zresztą 29. listopada 1870 r. rozpoczął się pod Champigny nad Marną ogień nieprzyjacielski między paryską armią a Prusakami.

Istna gorączka panowała na on czas w mieście, a ogień jej zwiększał się co chwila

Ale jeżeli poważne są na memorjale „Emigracji polskiej“ nazwiska, szkoda że aktowi brakuje należnej powagi. Nie jest to moje pojedyńcze zdanie, i już jeden z organów krajowych, *Dzien. Pozn.* wraz z wami je podziela.

Memorjał mieści w sobie tę zasadniczą winę, że dalej zaszedł w swej zaciekłości do swoich przeciwników politycznych, jak sami Francuzi, a nie mówię tu, ma się rozumieć, o stronnictwie rządowem wersalskiem, którego opinia co do Polaków-żołnierzy komuny musiała z natury rzeczy być nienawistną.

Polityka pewnego stronnictwa, które z ultramontanami w zabardzo blizkich zostaje stosunkach, wyrobiła sobie pewną moralność, na którą my w żaden sposób zgodzić się nie możemy, że panującym lub rządowi „legalnemu“ pewne nadużycia lub grzechy, jeżeli nie są dozwolone, tłómaczyć je przecież wolno. Rzecz się ma przeciwnie, gdy błędy popełnionemi zostały przez stronnictwo rewolucyjne, lub tych, którzy rząd skompromitować chcieli.

Ztąd upoważnienie do traktowania naszych nieszczęśliwych braci, co zaciągnęli się z różnych pobudek w szeregi komuny, jako niegodnych.

Polacy w Paryżu poszli do wojsk komuny, jedni z głodu, z głodu i jeszcze z głodu, drudzy zaś z przekonania.

Niech to szanownych autorów memorjału nie obraża, ale wolno było mieć Polakowi przekonanie, że z powstania paryzkiego wyrodzić się mogła jakaś europejska burza, przy którejby Polska swoją własną pieczeń upiec była w stanie, i przekonanie daleko więcej uzasadnione, aniżeli to, że modły papieża, na które nasze dewotki dość znaczne poświęcają sumy, Polskę z pod obcego najazdu wybawią.

Akt stronnictwa Czartoryskiego emigracji polskiej w Paryżu chybia celu, gdyż dla przypodobania się sferom nam nienawistnym, a temi są dzisiejszy rządy Thiersa i stronnictwo monarchiczne francuzkie w Izbie, szukający obaj aliansu z Moskwą, wolał rzucić błotem na ludzi wspólnego pochodzenia i wspólnej narodowości, wyprzeć się Dąbrowbrowskiego i przezwać go Moskalem, jak może z większą słusznością powiedzieć — choć to nie było rzeczywistą pobudką Dąbrowskiego, Wróblewskiego i innych — że ich wystąpienie przeciw Wersalowi było może zemstą za ciągłe łudzenie Polski i poświęcenie jej jak kozła ofiarnego, egoistycznym interesem rozmaitych stronnictw we Francji.

Dziś Polsce, mniej jak kiedykolwiek przystoi polityka wzdychająca do obcej pomocy, lub protekcji. Naród, jeżeli sam nie wywalczy swoich swobód, niech da od razu za wygrane. Do stronnictwa co na siebie samych chce liczyć młode pokolenie polskie.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm złożył wizytę carowi w Jungenheim, który bawił tam u szwagra swego, ks. Hessji. Obecnie ciemięzca Polski bawi już „jako gość upragniony“ w Warszawie—przez ten zaś czas wielu „niebłagonadieżnych“ zamknięto do kozy.

Do *Kraju* piszą: Więzienia cytadeli warszawskiej są przepełnione. Emigrantów przybywających z zagranicy, tych co zdali się na łaskę lub otrzymali pozwolenie powrotu, więżą najprzód w cytadeli dla przeprowadzenia z nimi śledztwa, a potem z rozkazu namiestnika wysyłają do Syberji, jak to zrobiono z Banzemerem; więżą w Modlinie, jak np. obywatela Gurbalewskiego z Łowickiego i wielu innych trzymanych dotąd pod śledztwem lub odsiadujących swoją karę za wyimaginowane przestępstwa, za jakieś zamordowanie kogoś na gruncie obywatela ziemskiego w czasie jego bytności zagranicą w r. 1863. W podobnym wypadku znajduje się właściciel pałacu Blanka, p. Kiersznowski.

Kwestja petycji biskupów w sprawie świeckiej władzy papieża, została w Zgromadzeniu narodowem przedyskutowaną. Thiers jak było do przewidzenia, oświadczył, iż musi uznać jedność włoską, bo Włochy mają za sobą poparcie mocarstw europejskich, a to chociaż nie wypiera się swej polityki przeszłej, która nie uznawała narodowości jako podstawy do organizacji państwa. Dalej uznając fakta spełnione, naczelnik Francji wyrzekł, iż starać się będzie, aby niezawisłość papieża była dostatecznie zagwarantowaną czy to w porozumieniu z innemi państwami, czy też bez nich. Na takie postawienie kwestji zgodził się arcybiskup Dupanloup i Gambetta. Słowem wszędzie opinia przyznaje, iż władza doczesna papieża stała się już zbyteczną, że jednakże jest słusznem aby naczelnik kościoła katolickiego był niezawisłym.

Zgromadzenie narodowe udecydowało znaczną większością głosów odesłać petycję do ministerjum spraw zagranicznych. Wniosek zaś Barthe'a popierany przez Gambettę przejścia do porządku dziennego, upadł. Postanowienie takie Izby znaczy, iż minister spraw zagranicznych ma obowiązek petycję uwzględnić w granicach możebnych, tj. zająć się zapewnieniem niezawisłości władzy papiezkiej. Favre głosował za przejściem do porządku dziennego, głoszą więc z tego powodu, iż zapewne w skutek zapadłej uchwały poda się on do dymisji. O zmianach w gabinecie wersalskim oddawna wreszcie krążą różne pogłoski.

Lewy środek Zgromadzenia narodowego, złożony z zwolenników tymczasowości, a więc przeważnie z republikanów umiarkowanych zamyśla postawić wniosek o nadanie Thiersowi na trzechletni przeciąg tytułu prezesa Rzeczypospolitej. Według wniosku wice-prezes byłby naczelnikiem gabinetu a więc wszelkie wstrząśnienia w łonie ministerjum nie dotyczyłyby naczelnika Francji.

Deputowany Brunet postawił wniosek następujący:

„Każdy reprezentant, którego wybór jest zatwierdzony, jest obowiązany jak najprędzej zasiadać i wykonywać przepisane obowiązki. Jeżeliby nie zasiadał w 15 dniach po swem zatwierdzeniu, uważany będzie za dymisjonowanego i zarządzi się jego zastępstwo.

„Artykuł przechodni.“

Reprezentanci już zatwierdzeni — będą mieli udzielony sobie termin 15dniowy po uchwaleniu niniejszego prawa, aby przybyć i zasiąść w zgromadzeniu.“

Wniosek ten był skierowany przeciwko ks. Orleańskim. Wnioskodawca wyraźnie to oświadczył, przedstawiając, iż jeżeli oni mają jakie względy krępujące ich co do zasiadania w Izbie, to niechaj podadzą się do dymisji. Zrobiło to żądanie silne wrażenie. Izba nagłość wniosku odrzuciła, a wniosek odesłano do komisji inicjatywy, zapewne aby go tam pogrzebać.

Z dniem każdym zwiększa się nadzieja, że stempel od dzienników będzie zupełnie zniesiony. Ma on być zastąpiony przez podatek nałożony na papier, lub podatek stemplowy na wszystkie rachunki i kwity, który jest w Anglii bardzo rozpowszechniony i przynosi rządowi znaczne dochody.

Drobne mieszczaństwo paryzkie czytujc tak jak dawniej *Gaulois* i *Figaro*, i bawi się karykaturami politycznemi, jego córki czytują przewrotne romanse, a synowie przepędzają noce na hulankach. Ostatnia wojna i straszne klęski, przez jakie przeszła Francja, nie wpłynęły bynajmniej na zmianę trybu ich życia.

Według telegramu stan zdrowia w Paryżu jest dobry. Mimo upałów, śmiertelność powiększyła się w ostatnim tygodniu tylko z 790 na 895, a nie było żadnego wypadku cholery. W Joinville-le-Pont zaszły znów starcia między mieszkańcami a wojskiem niemieckiem. Raniono kilka osób. Dzienniki twierdzą, że dłuższa okupacja rozdraźnia tylko nienawiść Francuzów ku Niemcom. Wybory municypalne odbyły się zupełnie spokojnie. Głosowała tylko połowa wyborców.

Reichsanzeiger ogłasza list ministra oświecenia wystosowany do biskupa ermlandzkiego w odpowiedź na jego pismo z dnia 29. czerwca. P. v. Mühler kładzie nacisk szczególny na to, iż rząd państwowy ściśle trzymać się będzie w granicach prawnych; tak się działo i w sprawie Wollmanna. Kary kościelne wymierzone przeciwko niemu nie zawierały żadnego samodzielnego powodu, aby państwo mogło dyscyplinarnie występywać. Ekskomunikacja Wollmana nie zmienia istoty rzeczy, gdyż według przepisów prawa krajowego, uważanym jest on w państwie tak obecnie jak i przed ekskomunikacją za członka katolickiego kościoła. Sprawiedliwość żąda, aby Wollmanna nie pozostawiać bez opieki; chcąc zachować pokój, nie zależy to jedynie od państwa.

W Niemczech jak można wnieść z pism rządowych rząd dąży do „utworzenia narodowego niemieckiego kościoła.“

Osławiony przez swą awanturniczość ks. Kamiński Paweł, uzyskał od rządu pruskiego pozwolenie na wykłady religii według swego rozumienia.

W Radzie miasta Londynu Cotton postawił wniosek wyprawienia bankietu dla cesarzewicza niemieckiego, Oskara, ks. Szwecji i ekscesarza Napoleona bawiących w Anglii. Reprezentanci mieszczaństwa londyńskiego przeszli nad wnioskiem do porządku dziennego.

Telegram donosi, iż król Amadeusz przechylił się na stronę programu pojednawczego, pana Zorilli, dotychczasowego ministra sprawiedliwości i upoważnił tegoż do złożenia gabinetu. Czy to tylko zażegna burzę? Pretendenci do tronu hiszpańskiego, których jest wielu w połączeniu z republikanami, starają się podkopać władzę dzisiejszego panującego. Ruch zaś socjalny przybiera coraz większe rozmiary i może ułatwić im wystąpienie. Słowem kłopotliwa przyszłość przedstawia się nowemu władcy Hiszpanii.

W Meksyku Juarez, dotychczasowy prezydent, otrzymał większość głosów przy wyborach.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczyna się z powodu zbliżającego się terminu wyboru prezydenta agitacja wyborcza.

Memorjał do sejmu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

(Dokończenie.)

Pytanie, czy kraj znajdzie środki do utrzymywania szkół, jest zupełnie zbytecznem. Gdzie o taką sprawę chodzi, środki znaleźć się muszą. Wydatek roczny kilkukroćstutysięcy a choćby i miliona złotych w kraju 5milionowym, wydatek uczyniony na zapewnienie temu krajowi całej przyszłości, na danie synom jego niezbędnego warunku obywatelskiej egzystencji, wydatek taki mówimy pokryć się musi. Jeden cent dodatku od 1 złotego podatku daje 68 tysięcy złr. więc 14 ct. dodatku da cały milion. Otóż nawet gdyby nie było funduszów szkolnych, 14 centowym dodatkiem do podatku można koszt opędzić. A jeżeli dodamy, że istnieją już w znacznej liczbie dobrowolne zobowiązania i fundacje, że istnieją fundusze szkolne, że w sprawie tej może śmiało Wydział krajowy odezwać się do ofiarności obywateli, by zasilali fundusz szkół ludowych, a nie można wątpić, iż w kraju mającym wiele fortun milionowych ofiary płynąć będą — przekonamy się, że przy szczerej chęci reprezentacji kraju, przy gorliwości władz szkolnych a ofiarności obywateli kraj zdobędzie się na potrzebne sumy.

Obok przeniesienia szkół ludowych wiejskich na fundusz krajowy i przymusowego zakładania szkół, sądzimy, iż konieczném będzie przyjęcie zasady bezpłatnego wychowania elementarnego. Przymus szkolny w projekcie Wysokiej Rady szkolnej przeprowadzony ściśle i z tą surowością, jakiej ta sprawa wymaga. Z przymusem jednak naszem zdaniem iść winno ręka w rękę bezpłatne wykształcenie elementarne. Powody po temu tak ważne gdzie indziej, stokroć są ważniejsze u nas, przy tak niskim stanie oświaty, przy tak małem u ludu poczuciu jej potrzeby. Szkoła ma dać główne, niezbędne warunki i podstawy oświaty, ma dać to bez czego wykonywanie praw obywatelskich bardzo jest trudnem a prawie niemożliwem. Oświata, ta atmosfera moralna, którą naród oddycha — winna być przeto bezpłatną jako powietrze. Winna się ona na ogół kosztem ogółu rozlewać. Niech zatem lud, tj. wszyscy obywatele płacą na utrzymanie szkoły, ale niech prócz tego ogólnego podatku lud nie płaci za posyłanie dzieci do szkoły. Każdy włościanin mniej uczuje tę kwotę, jaką w dodatku do podatku zapłaci na szkołę, niż kwotę o s o b n o płaconą za posyłanie dziecka do szkoły, który to obowiązek osobno ponoszony, wyda mu się bardziej przykrym i uciążliwym. A wtedy chętniej on będzie dzieci posyłał do szkoły, łatwiej zrozumie i chętniej zniesie przymus szkolny.

Dalej ośmielają się podpisani zwrócić uwagę Wysokiego sejmu na ciężką krzywdę, jakąby wyrządzono wszystkim dzisiejszym nauczycielom ludowym, gdyby przyjęto art. 93. projektu Rady szkolnej krajowej, mocą którego dotychczasowym nauczycielom ich lata służby przy emeryturze obliczone nie będą. Czyż tyloletnią pracą nie zasłużyli na emeryturę porówno z tymi, którzy rozpoczną zawód nauczycielski dopiero po przeprowadzonej reorganizacji? jeżeli prace ich nie mogły dotąd odpowiedzieć oczekiwaniom — czyż wina spada na nich, czy na społeczeństwo, które teraz dopiero pomyślało o lepszych seminarjach nauczycielskich? za cóż więc oni mają być karani.

Również jest niesłusznym przyjęty dla nauczycieli 40 letni czas służby, taki jak dla urzędników — wiadomo bowiem, iż praca nauczyciela o wiele jest uciążliwszą, o wiele więcej męczy, wyniszcza. Nauczyciel więc po latach 30 pracy zasługuje na całą pensję.

Kończąc na tem nasze uwagi, których praktyczne już skodyfikowanie przedstawi Wys. sejmowi Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego w osobnym projekcie do ustawy, a powołując się raz jeszcze na interes kraju całego, na wielką doniosłość sprawy oświaty ludu, toż wreszcie na interes przyszłości naszej, która głównie od tego zawisła, upraszają podpisani:

„Raczy Wysoki Sejm krajowy:

1) Sprawę ustawy urządzającej szkoły ludowe i określającej stosunki nauczycieli pod względem ekonomicznym i służbowym uważać jako najnaglejszą i w bieżącej jeszcze sesji załatwić;

2) W ustawie tej przyjąć zasadę utrzymywania szkół ludowych wiejskich kosztem kraju, zasadę przymusu w zakładaniu szkół ludowych, wreszcie zasadę bezpłatnego wychowania elementarnego;

3) Dotychczasowym nauczycielom policzyć cały czas służby przy wymiarze emerytury;

4) czas służby dla nauczycieli zniżyć z 40 na 30 lat od rozpoczęcia służby publicznej.

Proces w sprawie Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie z 10/22. lipca.

Oskarzony Orłów, były nauczyciel szkółki, w wielkim nieładzie, świadczącym o jego znękaniu wczorajszem, przez kilka godzin zdaje relację z stosunków z innymi oskarzonymi. Nieczajewa, którego przy każdej sposobności nazywa „owa nieszczęśliwa, mizerna osobistość“, lubił osobiście, gdyż on był bratem przez niego ulubionej osoby, nie zgadzał się z nim jednak w zasadach. Nieczajewa tak opisuje oskarzony: „Jest to osobistość, która imponuje każdemu ze słabszym charakterem. Milczenie zwykle on brał za znak zgody, a w ogóle wszystkie czyny jego zdradzały gwałtowny, despotyczny charakter; często obawiałem się jego ruchów. Zaufanie moje zjednał on życzliwością dla mej familii, a wreszcie z tego powodu żem widział u niego takie przymioty, jakich sam nie posiadałem, i tak np. on odznaczał się nadzwyczajną praktycznością, taktem i zdolnością korzystania z wszystkiego. Co do umysłowych i krytycznych pojęć, Nieczajew w ówczas przedstawiał się mnie czemś niedocieczonem. Jego frazesy w większej części były absurdami, on lubił naśladować maniery historycznych osobistości. Frazesomania jego początkowo była dla mnie śmiesznością, ale w końcu przywykłem do niej, nie uważałem jednak, że on wówczas wszystko kłamał.

Oskarzony stanowczo zaprzecza, iż rózmów politycznych z nim nie miał żadnych, obawiał się z nim stosnnków, i dlatego nie chcąc być zamieszanym do sprawy Nieczajewa, wyjechał na Kaukaz.

W moim charakterze jest ta osobliwość, mówi Orłów, że jestem uczciwym. Ja nigdy nie byłem na cudzym chlebie. Być bez roboty, korzystać z łaski obcych, to dla mnie nie do zniesienia. Przybywszy więc do Petersburga, starałem się przez Tkaczewa uzyskać zajęcie. Przez czas bezrobocia bawiłem u Tomiłowej, a jako dla swej chlebodawczyni, byłem schlebiającym, poświęcałem dla niej przekonanie swoje własne.

Uspieński, subjekt z księgarni: Koło w około mnie zgromadzone było wyłącznie kołem literackiem.

Wołchowski, kolega poprzedniego w zawodzie księgarskim, potwierdza charakter tych wieczorków literackich. Z Uspieńskim żył on dobrze, bo był to człowiek gotowy zawsze pomagać innym. Uspieński poznał go z Orłowem, z którym Wołchowski, jako z nauczycielem ludowym, chętnie gawędził, oświata bowiem ludu nie była mu obojętną. Przez Orłowa poznał się z Nikołajewem, gdy ten był nauczycielem nieletnich więźniów, ale był on małomownym, znajomość więc z nim była bardzo krótka. Tkaczewa i Dementjewę widział tylko raz, odwożąc im do hotelu książki, które ci mieli oddać w Petersburgu księgarzowi. Z Pryżowem znał się, bo byli oni razem z Małej Rusi, nie raz więc prowadzili rozmowę o literaturze maloruskiej, byli wspólnie na uroczystości śmierci Szewczenki. Jeniszerlowa poznał Wołchowski, gdy on przybył do niego, przedstawiając się mu jako student akademii petersburgskiej „Gezeckoj,“ i zostawił u niego artykuły w sprawie zaburzeń studenckich, które oskarzony, nie przeczytawszy nawet w zupełności, gdzieś zatracił.

T k a c z e w: Czuję się w obowiązku do zeznań Dementjewej dodać następujące rozjaśnienia Odezwa do „Społeczności“ była przezemnie napisaną i na moje żądanie złożoną w drukarni p. Dementjewej. Motywem tego było: Studenci instytutu technicznego i akademii medycznej zwrócili się do swej zwierzchności z prośbą o dozwolenie im zebrań, utworzenia kasy, i uwolnienia od niektórych policyjnych ścieśnień. Kiedy na mocy tych żądań została zamkniętą medyczna akademia, to zaraz w niektórych częściach naszej społeczności dały się słyszeć opinie, że wymagania studentów są niewłaściwe, i że ci tylko czynią je, będąc narzędziem w rękach intrygantów, przez których są podmawiani. Te wieści u nas są zwykle, a powtarzają się zawsze przy każdych rozruchach studentów, ale mimoto, one zawsze doprowadzają do celu, z jakim są szerzone. O tem na sobie przekonała się ucząca młodzież od 1861 roku. Ona bezustannie zwracała się do zwierzchności o pozwolenie jej uorganizowania zgromadzeń, kas itp., a zawsze jednakowo przyjmowano jej prośby. W 1861 roku podanie takie było złączone z kwestją podpalaczy, później w 1863 roku z polskiem powstaniem, a wreszcie w 1866 roku w tem widziano zamiar wywołania zupełnego w społeczności przewrotu. Ja z doświadczenia widziałem, jak pogłoski podobne szkodzą młodzieży, dla tego więc, gdy studenci zwrócili się do mnie z prośbą o napisanie w gazetach artykułu, wyjaśniającego ich żądania, to ja z ochotą zgodziłem się ją spełnić, a gdy około tego czasu, właśnie jak dowiedziałem się, redakcjom dzienników wzbroniono dotykać tak zwanej kwestji studenckiej, nie mogłem więc zamiaru swój legalnym sposobem urzeczywistnić. Gazeta, w której byłem współpracownikiem, za poruszenie kwestji rozruchów wiele miała nieprzyjemności. Nie mogąc przeto pisać w dzienniku, postanowiłem napisać to z pominięciem wymagań cenzury w formie odezwy studentów do społeczności i drukować tajemnie. Dementjewej dałem ową odezwę do wydrukowania, zastrzegając tajemnicę. Ona na to zgodziła się, bo sprzyjała sprawie studentów. Myśl odezwy mojej skupiała się w tem, aby wykazać jednomyślność żądań młodzieży, że ona nie była wypływem fantazji, ale realnych potrzeb; chciałem dalej zwrócić uwagę społeczności na to, iż podobne objawy należy przyjmować względnie, bo to wpływa na przyszłość społeczeństwa. Niewątpliwie przyszłość nasza zależy od moralności tych, co wychodzą z naszych zakładów naukowych, a charakter wychodzących znów zależnym staje się od warunków wychowania. Jeżeli te warunki są tego rodzaju, że wzbudzają w młodzieży szlachetne popędy, to one przygotują ludzi, którzy śmiało poprowadzą społeczność na drogę postępu; jeżeli przeciwnie warunki wychowania zabijają szlachetne strony charakteru ludzkiego, jeżeli usiłują w uczących się wpoić egoizm, samolubstwo, lekceważenie interesów ogólnych, to prawa, które zastosowywają się takimi działaczami, staną się tylko narzędziem do osobistej eksploatacji. W żądaniu studentów ja widziałem, chociaż w drobnym stopniu, być może bezmyślne, instynktowne objawy szlachetnych stron charakterów, które w dalszym ciągu, gdy z początku zostaną dobrze rozwijane, wytworzą tę dźwignię najszlachetniejszą, cośmy przywykli nazywać pracą dla publicznego dobra. Z tego punktu zapatrywałem się na żądania studentów, wyrażone w prośbie pozwolenie utworzenia kas i zgromadzeń, a nie nadając im politycznego znaczenia, ja niemniej widziałem pedagogiczne zadanie, od przyjaznych bowiem lub nieprzyjaznych warunków rozwija się charakter młodzieży.

Oprócz powyższych zeznań czuję się jeszcze w obowiązku złożyć wyjaśnienia co do zamiaru Dementjewej wstąpienia w związki małżeńskie z Nikołajewem.

Co się tyczy faktów, przedstawionych przez Nikołajewa, nic nie mam dodać, chcę mówić o czem innem. Może być, że panom wydaje się dziwnem, niepojętem to małżeństwo fikcyjne; lecz gdybyście się panowie znaleźli w tej klasie społeczności co ja, Dementjewa i większość oskarzonych, to byście nic w tem nie widzieli dziwacznego. Chociaż z pozoru wydaje się związek taki czemś nienormalnym, lecz w ostatnim czasie zdarzają się liczne ważne powody, które zjawiska podobne często sprowadzają, a skutkiem tego utraciły już one cechę niezwykłości. Powodów do tego jest bardzo wiele, nie wszystkie wymieniam. Główna przyczyna często pojawiającego się u nas zjawiska tak dziwacznego, leży w prawnych i ekonomicznych warunkach bytu, w jakich znajdują się kobiety. W naszej sferze kobieta pracująca na siebie samodzielnie, dąży również do samodzielności prawnej, a tylko może ją otrzymać za pośrednictwem związku fikcyjnego. Przed pójściem za mąż ona znajduje się ścieśnioną przez rodzinę pod jej opieką, jest bez samodzielności, wstępnując zaś w związek rzeczywistego małżeństwa otrzymuje prawną swobodę, ale za to otrzymuje nowe obowiązki, gdy przy fikcyjnem małżeństwie ona otrzymuje prawną samodzielność kobiety zamężnej, a nie ma obowiązków, jakie małżeństwo wkłada. To przyczyny istotne, które fikcyjne związki czynią częstemi. Do mnie już dwie zgłaszały się kobiety w sprawie takiego małżeństwa. Lecz co do kobiet zamieszkałych w Petersburgu jest jeszcze inna przyczyna, która, sądzę, wpływała na zamiar Dementjewej, a przynajmniej mnie skłoniło nie być przeciwnym fikcyjnemu małżeństwu. Kobieta naszej warstwy jeżeli żyje sama, zajmuje się publiczną czynnością, naprzykład ma drukarnię, a zwłaszcza jeżeli nosi obstrzyżone włosy, to już jest nihilistką. Taka kobieta jest, jak wiadomo pod dozorem policji, ją ona prześladuje nie raz w sposób grubiański i cyniczny. Dobrze każdemu wiadomo, jak prześladują podobne kobiety; nie są to baśnie, ale fakta, które ja znam z naocznego doświadczenia.

Dementjewa miała trudności w założeniu drukarni ze strony policji. Powiedziano jej, że ponieważ mieszka ona sama, jest niezamężną, to posiadać drukarni nie może, potrzebuje poręczyciela. Moja poręka była niedostateczną, bo byłem podejrzanym. Wyrobiłem więc poręczenie osoby trzeciej, ale ono było czasowem. Gdyby Dementjewa miała męża, to tych kłopotów by nie miała. Oto powód, dla czego myślała ona o małżeństwie fikcyjnem. Dla panów patrzących z innego punktu może to wydawać się ryzykownem, ale w naszej sferze nie jest.

W styczniu 1868 roku ja odebrałem kilka listów pisanych przez kobiety, w których one wykazały swoje współczucie dla opinij przezemnie głoszonych. Autorka jednego listu pisała, iż sam należy do rzędu kobiet, które są w trudnych warunkach, bez samodzielności i dlatego prosi o radę moją. Prosiłem o szczegóły i poznałem, że kobieta ta jest z wyższych warstw, jest ograniczoną przez familię, chcąc więc dojść samodzielności chciała wejść w związek fikcyjny. Do tego chciała mężczyzny nieznajomego, któryby nawet nie mieszkał w Petersburgu. Orłów obiecał mi ożenić się, lecz w półtora miesiąca listownie zawiadomił mnię, że tego nie może uskutecznić, ale uczyni to jego znajomy, a w celu tym potrzeba, abym do niego przyjechał. Jednocześnie Dementjewa potrzebowała dostać pieniędzy i uważała, iż przyjdzie to jej łatwiej, gdy zyska prawo zamężnej kobiety, a wiedząc o moich układach z Orłowem, wyjechała ze mną do Moskwy dla ukończenia interesu, t. j. wejścia w związek małżeński.

Z Orłowem poznałem się z okoliczności, iż on zwracał się do mnie z prośbą o wyszukanie roboty dla jednej panienki, jak się pokazało, siostry Nieczajewa. Z Nieczajewem widziałem się razy kilka. Nie znałem go bliżej — dowodem to, że nie on ale Orłow zgłaszał się do mnie z interesem jego siostry.

Orłowa i Nikołajewa nie wysoko cenił oskarzony, a na zapytanie: dla czego mimo to radził osobie, która oddawała się pod jego opiekę wyjść za mąż za jednego z tych — odpowiada, iż osoby takiej nijakości jak Orłow i Nikołajew, najmniej są niebezpieczne, oni nie nadużyją tytułu mężów, wreszcie osoba starająca się o prawa kobiety zamężnej zaraz miała wyjechać za granicę, Orłow więc ani Nikołajew nie mogli jej robić żadnych kłopotów mimo tytułu męża.

(Dalszy ciąg nastąpi).

K r o n i k a.

— **Kurjerek lwowski.** Jest nadzieja, iż komitet Tow. gospod. nie da upaść sprawie Kółek włościańskich. Właśnie dowiadujemy się, iż hr. Edward Dzieduszycki, który najgorliwiej zajmuje się kwestją gospodarczych kółek lokalnych ma zamiar postawić w łonie komitetu wniosek o wyznaczenie specjalnej komisji dla tej sprawy. Zadaniem tej komisji byłoby:

1. Wypracować projekt statutu dla takich drobnych stowarzyszeń rolniczych, któryby mógł uzyskać gwarancję, iż namiestnictwo bez wszelkich trudności zatwierdzi zawiązane na zasadzie tego statutu Kółka;

2. ułożyć instrukcję dla oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarczego jak należy zor-

---

z ogniem bojowym Paryżan. „A może pobiją Prusaka? Może przerwą blokadę? A może też połączą się z prowincjonalną armią?“ — Oto co ówczesne nadzieje kładły do ust wszystkim.

Wkrótce jednakże nastąpiło smutne rozczarowanie. Armia paryska nie zdoławszy złamać trzykroć słabszego nieprzyjaciela, po kilkunastugodzinnym boju cofnęła się wreszcie do Paryża, gdy mu z pod Orleanu znaczne przybyły posiłki.

Nie myślimy tu wcale wdawać się w krytykę wojskową tej wyprawy ani też dochodzić przyczyn jej nieudania się, ale zapisujemy wszakże na tem miejscu fakt, że oburzenie było w mieście wielkie, demoralizacja i zniechęcenie armii zwiększone i opozycja od dnia tego wzmacniać się niepomału poczęła.

Jenerał Trochu w raportach swych tłumaczył się, że główną przyczyną nieudania się tej wyprawy, było wielkie wezbranie Marny.

To jednak nie zadawalniało nikogo, ani usprawiedliwiało bynajmniej dowódzców.

I rzeczywiście wyprawa tak długo przygotowywana, okazała się nieprzygotowaną. Inżynierji bowiem zabrakło potrzeb do mostów i przeprawa opóźniła się tyle, ile było potrzeba czasu dla nieprzyjaciela do zgromadzenia sił swoich.

Zawód ten był tem boleśniejszy, im do wyprawy tej dłużej się przygotowywano i czekano nań dłużej.

Mówiono dużo i ciągle o wyższości pruskiej artylerji i o znaczniejszej ich liczbie od tej jaką mógł Paryż rozporządzać. Wzięto się więc do lania armat. Składki na nie sypały się zewsząd i wkrótce dla obrony Paryża utworzono nową, znakomitą artylerję. Ta jednakże, równie jak reorganizacja wojska, nie wiele jak widzimy pod Champigny im pomogła.

Na drugą wyprawę, pod silnym naciskiem opinii, domagającej się wciąż boju, nie tak długo się już namyślał jen. Trochu.

Po licznych i teraz znów zapowiedziach dzienników, po wielu radach wojennych i ostrzeżeniu mieszkańców naprzód na dni kilka, o zamknięciu bram miasta, ruszono, pod koniec grudnia z nową na nieprzyjaciela wyprawą w okolice Plateau d'Avron.

Walka ta, jak powiada w raporcie swym jen. Trochu, głównie artyleryjska, zwycięzko prowadzona z początku, skończyła się w dni kilka ucieczką ze zdobytych pozycyj, i cofnięciem się zupełnem armii do Paryża dla wypoczynku i reorganizacji.

Mrozy tą razą, powiada jenerał Trochu, głównie się przyczyniły do nieudania się wyprawy.

Robót szańcowych dla twardości zamarzłej ziemi i zimna, tłumaczono się w sztabie, nie sposób było prowadzić. I mrozy rzeczywiście były wtedy przejmujące, ale przecie Prusakom nie przeszkodziły one wcale do zrobienia tego, czego potrzebowali, a czego Francuzi nie zrobili dla siebie.

Zdobyte zwycięzko przez Francuzów wzgórze d'Avron i przez tyle dni pozostające w ich rękach, opuścić wreszcie musieli pa kilkogodzinnem ogniu artylerji pruskiej, wprost dla braku potrzebnych tu robót ziemnych, które w dni parę z największą ścisłością wykończyć byli mogli.

I znów wyprawa ta do nowego przyczyniła się niezadowolenia w mieście. Nowe wzrosło po niej oburzenie i stał się niepokój większy.

W czasie, gdy się to działo w Paryżu, armie prowincjonalne silniej rozwijać poczęły swe działanie na zewnątrz. To spowodowało Prusuków, że odciągnąwszy, jakie mogli tylko odciągnąć z pod Paryża siły swe, rzucili je wszystkie na prowincję, a Paryż gwałtownie bombardować poczęli. (C. d. n.)

ganizować agitację po wsiach w celu pozyskiwania zwolenników dla tej instytucji;

3. porozumieć się z Towarzystwem pedagogicznem i przyjaciół oświaty ludowej, aby te stowarzyszenia za pośrednictwem swych filij powiatowych poparły usiłowania Towarzystwa gospodarczego w sprawie włościańskich kółek gospodarczych;

4. wygotować odezwę do krakowskiego Towarzystwa gospodarczego w celu nakłonienia go do rozpoczęcia i w zachodniej części kraju usiłowań około wprowadzenia w życie Kółek;

5. ułożyć dla komitetu projekt petycji do sejmu w celu uzyskania subwencji na rzecz tych Kółek.

Przedwczoraj wieczornym pociągiem przybył tu niespodziewanie hr. Gołuchowski. Na dworcu witali go szefowie władz urzędowych w gali. Ze strony Rady miejskiej był obecnym na dworcu tylko pan Jasiński, który dobrał sobie jeszcze pp. Miączyńskiego i Mozera i ci trzej panowie witali namiestnika w imieniu gminy. Hr. Gołuchowski zawołał: „Niech żyje miasto Lwów!“ a obecni odpowiedzieli okrzykiem na cześć Jego Ekscelencji. Pan namiestnik zapowiedział na dziś urzędowe audjencje powitalne.

— **Mianowania**. Minister finansów zamianował pp. sekretarzy przy galicyj. dyrekcji finansowej Juliusza Sobotę, Adolfa Geistlenera, Kazimierza Skwirczyńskiego i Teodora Pechnika, i obwodowego komisarza finansowego 1. klasy p. Antoniego Jana radcami finansowymi i dyrektorami finansowych dyrekcyj obwodowych w Galicji.

Radca rachunkowy, p. Wincenty Hubrich, mianowany został zastępcą naczelnika przy finansowym oddziale rachunkowym we Lwowie, z rangą i charakterem radcy rachunkowego.

— **Jak kutwa nałogowy** spać nie może z obawy, czy kto nie czyha na jego grosze, tak redakcja *Czasu* nie ma spokoju, bo ciągle jej przewiduje się, że ktoś rabuje jej własność duchową — chociażby ta własność zasadzała się na przetłumaczeniu w biurze redakcyjnem *Czasu* jakiego telegramu z *Nowej Pressy* lub *Tagblattu.* W ostatnim numerze czepia się znowu nas *Czas,* iż mu przedrukowujemy proces Nieczajewa. Otóż niech kto chce porówna nasze sprawozdanie ze sprawozdaniem *Czasu*, a przekona się, iż *Gazeta Narodowa* wyprzedza w tem *Czas* o „całe dwa] posiedzenia sądowe“. Jakże więc możemy przedrukowywać z *Czasu* to, czego w nim jeszcze nie było? Zapomogliśmy się w tym względzie *Czasem* tylko o tyle, że wyjęliśmy zeń streszczenie aktu oskarżenia, co jednak nie uprawnia przecież *Czas* do zarzucenia nam, iż przedrukowujemy jego sprawozdanie.

— **Z różnych powodów** różni iluminują teraz na cześć nowego namiestnika. Rudki iluminowały, aby ująć sobie hr. Gołuchowskiego, iżby zlitował się i wziął sobie z tamtąd teraźniejszego starostę, p. Ciszkę, a żydaczowski starosta, p. Schiffner, urządził illuminację na cześć hr. Gołuchowskiego, aby go przejednać za stare swoje grzechy z czasów urzędowania za Giskry.

W Wieliczce odbyła się także illuminacja na cześć hr. Gołuchowskiego.

— **Kilka słów o potrzebie** zlania się trzech istniejących stowarzyszeń urzędników kolei Karola Ludwika w jedno ciało.

Od lat 8. do dzisiaj między urzędnikami kolei Karola Ludwika zawiązały się trzy Stowarzyszenia. Fortuna w r. 1863., Concordia przed laty trzema, a Stowarzyszenie oszczędności i kasa zaliczkowa 1. czerwca 1870. — Fortuna posiada majątku 16.000 zlr. Concordia w spółce z urzędnikami kolei Czerniowieckiej 6.000 zlr., a Stowarzyszenie oszczędności jako najmłodsze i rok popiero istniejące 4.000 złr. razem 26.000 złr. Ostatnie kwitnie, członkom za rok 1870 wypłaciło 8%, a rok bieżący większe jeszcze zapewnia korzyści. Dwa pierwsze Stowarzyszenia kupują losy i czekają na uśmiech szczęścia, Fortuna czeka lat 8, Concordia lat 3. Ależ i aniołom braknie cierpliwości — szczęście uśmiechnąć się nie chce. Więc precz z Fortuną, precz z Concordią — wołają członkowie, bo szczęścia, ani korzyści nie niosą! Kapitał więdnie biedny — tyle lat bez ruchu! Dlategoż w ruch, w ruch przyjacielu, odzyskarz siły młodzieńcze, nabierzesz ciała, a ekonomista pochwali twoje życie.

Otóż pierwszą zasadą tworzenia kapitałów jest ta, by każdy mniej wydawał, niżeli zarabia, lub dochodu posiada. Taki stosunek budżetu koniecznie za sobą pociąga oszczędność. Chodzi więc teraz przedewszystkiem o to, by zaoszczędzony pieniądz należytą przyniósł korzyść. Trudno jednakowoż drobnemi ilościami osiągnąć jakiś rezultat. Jeden gulden, kilka i kilkadziesiąt nie dają żadnej rękojmi do działania. Trzeba te atomy pojedyńcze zebrać w ilość pewną, która zdolny do operacji przedstawia kapitał, swą róższkę cudowną, za której uderzeniem twórność i przedsiębiorczość cuda wywołuje, ową dźwignię, który wydartym z chmur piorunem ziemię opasuje i kursa nowego Yorku na giełdę Paryską w kilku miastach zanosi. To wszystko dziełem pracy, to dziełem połączonych kapitałów!

My stowarzyszeni urzędnicy kolei Karola Ludwika na dobrej jesteśmy drodze, bo jesteśmy już w posiadaniu dosyć znacznego kapitału. Lecz czyliż go dobrze używamy, czyli on nie jest martwym w rękach naszych, jako młot olbrzymi w słabej dłoni? Czyliż się godzi zawierzać szczęściu ślepemu? Szczęście i przyszłość każdy człowiek przez pracę stworzyć sobie powinien.

Młyn parowy jest kapitałem, i niesie korzyści, jeżeli jest w ruchu. I nasz kapitał będzie nieść zyski, „jeżeli go skupimy w jedną potężną siłę i w ruch puścimy,“ ale skupić go należy, jednego centa nie oderwać od całości, bo zniszczymy własne dzieło, na które lat 8 mądra oszczędność się składała. Ani jednego centa nie odrywajmy ten kapitał, „bo jak długo jest on całością — jest siłą;“ gdy rozerwiemy tysiące na setki, setki na jedynki, istnieć tylko będą atomy w formie centów, które i żebraka nie zaspokoją.

Nasz kapitał jest piękną sumą, która należycie w ruch w prowadzoną i dobrze pokierowaną wielkie korzyści nie tylko dla nas, ale i dla społeczeństwa przynieść może.

Program przyszłego Towarzystwa, który właśnie przez wnioskodawców ogłaszonym został, tą rzecz wyjaśnić się będę starał.

Fortuna i Concordia sprzedają effekta swoje natychmiast, gdyż dobry kurs losów kredytowych rzecz jako korzystną i naglącą przedstawia. Kapitał uzyskany lokuje się, i zapewnia się członkom 5 procent od dnia sprzedaży aż do dnia założenia jedynego Towarzystwa, które członkowie trzech zlikwidowanych stowarzyszeń zawiązują. Urzędnikom kolei Czerniowieckiej wypłaca się po zlikwidowaniu teraz sumy przypadające, gdyż Towarzystwo na własne ciało ograniczyć należy. Kasa zaliczkowa i prowadzi bez przerwy swoje interesa, gdyż i potem jako taka będzie oddziałem nowego Towarzystwa.

Członkami nowego Towarzystwa mogą być wszyscy za dekretem stale przy kolei Karola Ludwika umieszczeni.

Celem Towarzystwa jest oszczędność i zysk, uwzględniając przytem i dobro społeczeństwa.

Oddziały Towarzystwa będą następne:

1. Oddział zaliczkowy;

2. Oddział kapitałów ruchomych, czyli efektów;

3. Oddział wkładania kapitałów w nieruchomości, osobliwie przez budowę domów znanym systemem, podług którego po pewnym przebiegu lat dom na własność odpowiednie raty płacącego członka przechodzi. Przykład: Członek Towarzystwa X. chce mieć dom za 4000 zlr. Zarząd Towarzystwa dom buduje i oddaje mu w posiadanie, członek zaś płacić będzie 540 zlr. rocznie przez lat 10. W jednej połowie domu sam mieszka, drugą wynajmuje najmniej za 200 zlr. Pomieszkanie własne, bo i ogródek jest przy domku, liczmy na 300 zlr., 200 zlr. z drugiej strony, zatem razem 500 zlr. Dopłaca rocznie 40 złr. Ażeby więc mieć dom w wartości 4000 zlr., potrzeba w 10 ratach rocznych 400 piszę czterysta złr. zapłacić. To naga, na liczbach oparta prawda.

Członkom towarzystwa zapewnia się 6%.

Wnioskodawcy wystąpią na walnem zgromadzeniu z programem szczegółowym.

Przedewszystkiem na własne siły budując z wyroznmowaną ufnością pozystępujmy do towarzystwa. A są, dodać muszę jeszcze inne tu nie wymienione okoliczności, które przyszłe towarzystwo na bardzo świetnej mogą postawić stopie.

Do dzieła więc!

Lwów 20. lipca 1871.

Edward Gąsowski,
urzędnik kolei Karola Ludwika.

— **Smierć w płomieniach**. Straszliwy wypadek zdarzył się w nocy z dnia 9. na 10. bm. we wsi Petrontz nad Seretem na Bukowinie. Feibisch Locker, izraelita, mieszkał ze swoją familią na krańcu lasu, zdala od pomieszkań wiejskich, w pewnej chacie, w której trudnił się wyszynkiem trunków. Wspomnionej nocy chciał przelać z beczułki spirytus do innego naczynia i przy tej operacji przyświecała mu jego sześcioletnia córka. Dziecię zbliżyło się zanadto ze światłem, spirytus zapalił się, wybuchł silnym płomieniem i równocześnie objął płomień sukienkę dziewczęcia. Ojciec przerażony opuszcza z rąk beczułkę, chcąc ratować dziecię, lecz w mgnieniu oka stanął cały pokoik w płomieniach i objął ich oboje. Oniemiała z trwogi i przerażenia Rachel, żona szynkarza, z niemowlęciem przy piersi wraz z synami Dawidem Schmilem, 20 lat liczącym, drugim 14letnim i córką 19letnią wybiegają z przyległego alkierza na pomoc, i wszyscy objęci płomiennym uściskiem przedstawiają widok przerażającej grozy, jak cała rodzina, składająca się z 7miu członków otoczona wężami płomieni, napróżno walczy ze straszuym żywiołem, już każde z osobna wiedzione instynktem samozachowawczym, po nadludzkich wysileniach — upada w objęcia śmierci.

Córeczka 6cioletnia spaliła się zupełnie na węgiel i pierwsza ukończyła życie wśród najokropniejszych mąk, podczas gdy żyd, jego żona wraz z niemowlęciem żyli jeszcze do południa następnego dnia. Trupy wyglądały strasznie: ciało poszarpane poodpadało spalone kawałkami od kości, prawie na węgiel zetlonych. Z całej rodziny są jeszcze przy życiu obaj synowie wraz z córką, wszyscy są jednak okryci tak niebezpiecznemi ranami, że nie można przewidzieć, czy lekarska pomoc zdoła ich przy życiu zachować.

— **Sędziwy wiek**. W zeszłym roku zmarł w obwodzie Kimpolungu na Bukowinie izraelita, liczący 115 lat wieku. Rzadko to się bardzo zdarza, aby ktoś dożył tak sędziwego wieku z dzisiejszej generacji.

Ludność W. księstwa Poznanskiego podług ostatniego spisu wynosi 1,490.664 głów obojej płci. W tej liczbie znajduje się protestantów 497.786 dusz, czyli 32_3%, katolików 925.512 czyli 62_1%, starozakonnych 66.184, czyli 4_7%. W poznańskim obwodzie rejencyjnym, liczącym 953.130 mieszkańców, znajdowało się protestantów 28_8%, katolików 66_5%; w bydgoskim obwodzie rejencyjnym na 537.534 mieszkańców, było 41% protestantów a 54_2½% katolików.

— (*W.*) **Bolechów** 24. lipca. Dzień wczorajszy był dniem świątecznym dla naszych stron podkarpackich, bo dniem imienin posła i marszałka Rady powiatowej Doliniańskiej, Höppena, który przed kilku właśnie dniami powrócił z Wiednia, a wyborcom jego nastręczył miłą sposobność w dowód wdzięczności za wytrwałą pracę i trudy około dobra kraju poniesione, powitać go, niosąc mu w darze serdeczne życzenia. To też prócz bliższych znajomych solenizanta, zjechało się w tym dniu do Swaryczowa, posiadłości jego tuż pod Rożniatowem położonej, mnóstwo gratulantów. Oprócz okolicznego obywatelstwa, byli obecni burmistrzowie Bolechowa i Rożniatowa, starosta z Doliny, kilku urzędników sądowych ze wszystkich trzech miasteczek, kilku księży obu obrządków, wreszcie około dwudziestu włościan i tyleż żydów, a wszyscy doznali prawdziwie staropolskiego, gościnnego przyjęcia.

Przy pogodnym, jak rzadko w tym roku dniu, nadzwyczajnej uprzejmości pani marszałkowej, wybornej muzyce saliny Bolechowskiej i winie obficie płynącem bawiło się całe to towarzystwo z niezwykłą swobodą i wesołością. Do stołu wśród parku, w cieniu lip ustawionego, zasiadło około 60 osób, a toasty żwawo następywały po sobie; gospodarz wzniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana, ktoś inny zdrowie nowego namiestnika, a trzeci zdrowie ks. proboszcza z Bolechowa, T..., jako przedstawiciela zgody i braterstwa, poczem wszyscy obecni odśpiewali „mnohaja lita!“ sekretarz zaś magistratu Bolechowskiego, pan O., na cześć solenizanta następujący zaimprowizowany wygłosił wierszyk:

Rok dziś właśnie, jak wesoło
Siadłszy przy tym stole wkoło,
Posła świeżo wybranego
Zdrowie piliśmy z pełnego.
Wktrótce potem, nie bez racji
Wybrany do delegacji
Poseł nasz świeżo wybrany
Poszedł pomiędzy Germany,
Do tak zwanej państwa Rady,
Gdzie się mnogie wiodą zwady
Z zatwardziałym Niemców rodem
Nad tem życiem naszem młodem
Autonomii, samorządu
I narodowego prądu.
Owoż tedy, teraz właśnie,
Zmógłszy rozmaite waśnie,
Na kraju korzyść i naszą,
Tęskny za rodzinną kaszą
Wrócił nasz delegat miły,
Aby nabrać świeżej siły
Do zapasów z centrałami,
Z Hasnerami i Herbstami.
Więc na jego powitanie,
Niechaj każdy z nas powstanie,
Wiwat! krzyknie i w tej chwili
Kielich aż do dna wychyli!

Nad ranem dopiero pomyślano o powrocie, a każdy z odjeżdżających wracał zapewne z życzeniem, aby wszystkim posłom naszym udało się zgromadzić około siebie gości w takiej zgodzie, jak naszemu, u którego w najlepsze bawili się razem szlachta i kmiotki, księża obu obrządków i żydzi.

— **Rzeszów** d. 22. lipca. Hr. Gołuchowski organizując poprzednio urzęda w Galicji wiele wrogów kraju i narodowości naszej, tak zwanych kulturtregerów usunął; lecz przecie nie zdołał, nie chciał lub nie mógł kraj od wszystkich oczyścić, gdyż w skarbowości przy poczcie i budownictwie po największej części za to na wszystkich posadach Niemcy pozostali.

Wszyscy niekrajowcy przy skarbowości są wrogami kraju i ludności naszej, a największym, jest pan Pacher, radca dworu; urzędnicy Niemcy w urzędzie podatkowym w Krakowie i przy powiatowych dyrekcjach.

Pan Pacher ani jednego rozporządzenia dotyczącego języka nie wykonał, naigrawa się z rozkazów, a tych co po polsku urzędują prześladuje.

Kraj żąda sprawiedliwości i prosi Jego Ekscelencję namiestnika o bezzwłoczne wprowadzenie języka polskiego w urzędach skarbowości, a przezto usunięcie obcych, których staraniem jest ludzi wyzyskiwać a siebie przy posadach na koszt kraju i narodu utrzymać.

— **Spis rodzin w Galicji i w Krakowie**, z których każda najmniej 10 osób ma umieszczonych przy urzędach państwowych lub autonomicznych, może wielu czytelników naszych interesować. *Kraj* zrobi ten spis na podstawie *Szematyzmu* z roku 1871. Podajemy go niżej w porządku alfabetycznym:

Antoniewiczów jest 10, Barańskich 14, Bieleckich 13, Bilińskich 18, Bogdanowiczów 16, Borkowskich 14, Branickich 11, Czajkowskich 26, Dąbrowskich 17, Dobrowolskich 15, Dobrzańskich 15, Dobrzyckich 10, Fiszerów 14, Glińskich 10, Głowackich 10, Górskich 12, Grossów 13, Hofmanów 14, Horodyskich 11, Horowitzów 19, Hoszowskich 13, Jakubowskich 10, Janiszewskich 13, Jasińskich 15, Jastrzębskich 13, Jaworskich 28, Jurkiewiczów 13, Kamińskich 26, Komarnickich 11, Konopków 12, Kopestyńskich 12, Korczyńskich 12, Kotowiczów 10, Kowalskich 21, Kozłowskich 18, Krasickich 11, Krausów 15, Krynickich 11, Krzysztofowiczów 10, Krzyżanowskich 14, Kuczyńskich 10, Kulczyckich 18, Kwiatkowskich 12, Kwiecińskich 10, Lachowiczów 10, Langów 13, Leszczyńskich 15, Lewickich 45, Lisowskich 10, Łukaszewiczów 19, Madejskich 13, Majerów 30, Majewskich 19, Malinowskich 16, Matkowskich 14, Michałowskich 12, Mochnackich 10, Morawskich 12, Müllerów 22, Nawrockich 14, Niedzielskich 13, Nowaków 16, Nowakowskich 14, Olszewskich 12, Orzechowskich 11, Ostrowskich 17, Piotrowskich 20, Polańskich 10, Popielów 24, Potockich 10, Rozwadowskich 18, Rudnickich 18, Sawickich 14, Szindlerów 11, Szmidów 28, Szuajdrów 12, Szwarców 13, Skrzyńskich 10, Sobolewskich 10, Sokołowskich 10, Soleckich 10, Starzyńskich 12, Strzeleckich 19, Studzińskich 11, Szczepańskich 12, Teodorowiczów 11, Terleckich 12, Topolnickich 11, Urbańskich 12, Weissów 18, Winnickich 15, Wisłockich 16, Wiśniewskich 27, Witkowskich 11, Wolańskich 17, Zajączkowskich 16, Zawadzkich 15, Zielińskich 22, Zurawskich 10.

Z wymienionych 108 rodzin najwięcej jest Lewickich, bo 45; po nich idą Majerowie 30, potem Jaworscy i Szmidy po 28; następnie Wiśniewscy 27, Czajkowscy i Kamińscy po 26, Popiele 24, Müllerowie i Zielińscy po 22, Kowalscy 21, Piotrowscy 20. Rodzin zaś, które mają po 19 wykazanych urzędników w Galicji i Krakowie, jest 3; — 6 po 18, 3 po 17, 5 po 16, 7 po 15, 9 po 14, 11 po 13, 14 po 12, 13 po 11, nakoniec takich, które mają po 10 urzędników jest 10.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 24. lipca. (Kor. *Gaz Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 2045, węgierskich 832, niemieckich 159, razem 3036. Płacono za centnar gal. 32 zł. do 32½, 32¾. Węgierski 31½ do 33 zł. Później szło gorzej, zwyż. 200 wołów pięknych zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Wiedeń d. 24. lipca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) **Transakcje giełdy zbożowej.** Wypadkiem dnia dzisiejszego na targu tutejszym, jest sprowadzenie pierwszych próbek gatunków zboża z nowego sprzętu.

Jęczmiona i pszenica w bardzo czystych, jasnych gatunkach, podawano na terminatkę w połowie sierpnia i z początkiem września. Dowóz nowego produktu jeszcze bardzo szczupły, gdyż sprzęt jęczmion rozpoczął się zaledwie przed tygodniem, a pszenicy przed pięciu dniami. Produkt podawany nie opanował bynajmniej tendencyj i nie wywiera żadnego jeszcze wpływu na usposobienie targowe. Jest jednak nie bez znaczenia o tyle, o ile przedstawia pierwszy rezultat żniw, i w istocie produkt, który się pojawił na targu, jest bardzo piękny i celnej jakości.

Sprawozdania z wyniku sprzętu w Austrji na Węgrzech są jeszcze niedokładne, przynajmniej o tyle, aby można co do ilości uzyskanego produktu mieć ewidencję. Co do jakości, to jęczmiona i pszenice udały się przewybornie, żyta także dobre, ale już nie tak piękne. Z Bukowiny donosiły dzienniki tamtejsze, że urodzaje tego roku z pewnością nie dopiszą, pokazuje się jednak, że z małemi wyjątkami w niektórych tylko miejscowościach nie będzie on świetny, lecz przeciwnie lepszy, jak w innych latach.

Kilka dni niepogody może zniszczyć najświetniejsze nadzieje. Dlatego na giełdach czują to bardzo dobrze, co chwila w miarę chmurami zasłoniętego nieboskłonu lub jasnej pogody, ceny spadają to znów się podnoszą kilka razy dziennie. Prowincje nadreńskie ucierpiały znacznie ostatniemi czasy od wilgotnej powietrzni. We Francji urodzaj departamentów południowych, przewyższający wszelkie oczekiwania, nie będzie przecie mógł pokryć potrzeb departamentów północnych. W wielkich miastach portowych piętrzą się wprawdzie jeszcze ogromne zsypy produktów amerykańskich, do których przybywają codzień nowe ładunki z Ameryki, która już przed 14 dniami wszelkie zbiory zbożowe skończyła, lecz wywóz z naszych prowincyj i z Niemiec jeszcze będzie potrzebnym, byle tylko produkta te mogły wcześnie przybyć i zrobić konkurencję amerykańskim.

Wyciąg z Dziennika urzędowego „Gazety Lwowskiej“ Nr. 164.

Edykta. Sąd obwodowy w Stanisławowie dtto 28. czerwca do l. 9157 wzywa posiadacza weksla z daty Zaleszczyki d. 16. maja 1871 na 235 zlr. w. a. przez S. Weinsteina na własną ordrę wystawionego na Dawida Drucker i przez tegoż akceptowanego, weksel ten zginął podczas powodzi w Drużniaczce. Sąd obwodowy w Nowym Sączu dtto 27. czerwca do l. 3036 donosi, że na zaspokojenie pretensji Jakóba Folkmanna w sumie 800 złr. z 12 pr. i kosztami sądowemi 17, 9, 14 i 25 złr. odbędzie się licytacja realności pod l. 185 w Nowym Sączu na terminach 25. sierpnia i 15. września. Cena wywołalna 9475 złr. 50 ct. Kur. adw. dr. Jarosz z zastępcą adw. dr. Zielińskim. Sąd obwodowy w Tarnopolu sprzedaje realność pod l. 133 pto sumy wekslowej 405 zlr. na rzecz Abrahama Kittner. Cena wywołania stanowi się na 171 zlr. Sąd obwodowy w Złoczowie dtto 31. grudnia do l. 8361 zawiadamia p. Edwarda Chłopickiego, częściowego posiadacza dóbr Chlebowic świrskich, który w potyczce pod Tuczapami ciężko ranionym być miał, że żona jego p. Apolonia Chłopicka podanie wniosła o uznanie go za zmarłego i rozwiązanie ślubów małżeńskich z nim zawartych celem zawarcia powtórnego związku małżeńskiego wniosła. Kur. dr. Wesołowski z zastępswem dr. Warteresiewicza. Tenże sąd podaje do wiadomości, że dr. Kornel Lewicki przeciw pp. Ludwice i Antoninie Sokołowskiej, poczem wniósł o wykreślenie z dóbr Sokołówki i Chodaczkowic sum 1076 zlr. 33 i pół centa, 175 złr. 35 ct. w. a., 1650 złr. Termin do wniesienia obrony 7. sierpnia. Kur. adw. dr. Billet z ustępstwem dr. Wasteresiewicza. Sąd obwodowy w Samborze dtto 10. lipca do l. 7597 podaje do wiadomości, że licytacja trzech części dóbr Podmichale pto 10.000 zlr. na rzecz Markusa Gorlitzera tymczasowo wstrzymaną zostanie.

Licytacje. Na roboty przy regulacji Dniestru przy moście nr. 69 pod Niżniowem d. 10. sierpnia. Cena fiskalna 13.065 złr. 50 cnt. Na zabezpieczenie budowy regulacyjnej na Wiśle pod Płaszowem dnia 11. sierpnia; cena fiskalna złr. 9852 złr. 45 ct. w. a. Na dostawę szutru za granice rządowe w okręgu budowniczym Jasielskim na lata 1872—74 na dzień 10. sierpnia. Na rok 1872 wynosi dostawa: 1) dla gościńca Biała-Stryj-Sniatyn 1755 pryzm w cenie fiskalnej 4327 złr. 79 i pół ct.; 2) dla Gdowa-Gorlic 1211 pryzm w cenie fiskalnej 4163 zlr. 42 ct.; 3) dla Dukli-Pilzna 1170 pryzm w cenie fiskalnej 3008 zlr. 89 ct. Dostawa konserwy dla gościńców państwowych na lata 1872—74 na dzień 11. sierpnia. Ilość szutru na 1872 rok wynosi 1470 pryzm; cena fiskalna 4226 zlr. 65 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj nowy namiestnik obejmuje urzędowanie, a wczoraj objął urzędowanie jako prezydent miasta Lwowa, dr. Ziemiałkowski, powróciwszy z 14dniowego urlopu.

Namiestnikowi piękną przysługę wyrządzają jego adherenci! Jeden z nich pisał do *Dziennika Poznańskiego*, a drugi, znany antagonista delegacji, powróciwszy z Wiednia, opowiada, że nie delegacja, lecz hr. Gołuchowski wyjednał u ministerstwa owe 12 punktów reformy administracyjnej. Fałszywem tem przedstawieniem pobudzają jedynie delegację do opozycji przeciw namiestnikowi.

Jak się dowiadujemy, sejmy nie w sierpniu, lecz dopiero we wrześniu mają być zwołane, i to na bardzo krótką sesję, jedynie do załatwienia wniosków, ugodowej polityki dotyczących.

Cesarz austrjacki widział się z carem w Jugenheim. Zapowiadają teraz, że na początku sierpnia ma się widzieć i z cesarzem niemieckim.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 26. lipca. „Monitor“ ogłasza mianowanie księdza Guiberta arcybiskupem paryzkim. W dzienniku urzędowym nadmieniono, iż przed przyjęciem tej godności, zniósł się ks. Guibert z papieżem. O ile krok taki był na miejscu ze względu na obecne bolesne stosunki papieztwa, zostanie należycie ocenionem. Papież wyraził zupełne zadowolenie swoje z powodu tego kroku nowego arcybiskupa.

Trybunał kasacyjny oświadczył w sprawie swego prezydenta, p. Devienne, iż on przyjął na siebie tylko misję pojednawczą wobec familji cesarskiej, więc działał honorowo.

(Devienne pośredniczył między Napoleonem a Małgorzatą Belanger, damą półświata, z którą ekscesarz miał romans Cesarzowa Eugenia chciała mu z tego powodu wytoczyć proces o rozwód; p. r.)

Juliusz Favre obstaje przy żądaniu dymisji. Następcy jeszcze nie wyznaczono. Zaprzeczają, jakoby i ministrowie Dufaure i Jules Simon podali się do dymisji.

Rzym 26. lipca. Dzienniki donoszą, iż kardynał Antonelli powołał biskupa Dupanloup'a do Rzymu.

Monachium 26. lipca. Książę Hohenlohe został przez króla powołanym na zamek Berg.

Ems 27. lipca. Cesarz niemiecki jedzie d. 1. sierpnia na Koblencję, Wiesbaden, Homburg, a dnia 7. sierpnia na Regensburg, Salcburg do Gastein, gdzie przez trzy tygodnie zabawi.

Madryt 26. lipca. Senat i kongres odroczyły się aż do 1. września.

Konstantynopol 26. lipca. Kilka batalionów, jak mówią z obawy przed powstaniem w Albanii, odeszło w porozumieniu z Czarnogórą do Skutari.

Przyjechali do Lwowa d. 26. lipca.

Hotel Europejski: Kazimierz hr. Łączyński z Kutkorza.

Hotel Angielski: Konstanty hr. Ożarowski z Strzemilcza. Dr. Ludwik Myszkowski z Jarosławia. Dr. Zygmunt Orłowski z Krakowa. Edward Duniewicz z Brzozowa. Franciszek Jasiński z Zahajpola.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 119.75. Węgierskie kredyt. 109.00. Anglo-austr. 252.30. Unionsbank 265.70. Kolei Karola Lud. 248.00. Kolei siedmiogr. 170.00. Kolei połudn. 179.80. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 221.00. Kolei lwowsko-czerniow. 174.75. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 214.00. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 84 75. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 132.50. Usposobienie: bez ruchu.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.25. Akcje kredytowe 284.30. Akcje banku anglo austr. 252.60. Banku obrotowego 170.00. Kolei Karola Ludwika 248.00. Kolei południowe. 178.90. Franko-austr. 119.90. Losy tur. 58.00. Akcje banku budow. 82.00. Losy węgier. 95.35. Kolei państwowej 419.00. Banku związk. 223.00. Kolei Łupk. 160.00. Napoleondor 9.80½. Usposobienie: ciche.

Paryż. Renta farancuzka (początek) 55.42.

Berlin. Ruble papier. 79¾. Akcje kredyt 154⅛. Lombardy 97⅜. Galizier 101⅛. Kolej państwowa 228⅝. Rumuńska 36½. Banknoty austr. 81$^{13}/_{16}$. Usposobienie:

Wrocław. Pszenica 91, żyto 63, owies 35

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. lipca	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	249 75	249 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 25	175 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 15
Gal. zakł. kred. włość.	90 75	91 75
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 76	9 84
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 24. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 60	59 70
„ „ „ srebrem	69 10	69 20
Pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	[illegible]
„ „ „ 1860	102 25	102 25
„ „ „ 1864	131 00	131 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	124 00
Oblig. indemniz. gal.	74 85	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	251 40	252 80
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	285 00	285 80
Franko-Austrjackie	119 80	120 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	769 00	770 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcje przemysłowe		
Budownicz. Towarz. austr.	82 60	82 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 75	36 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	202 75	203 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbahn	420 00	420 50
Południowa	176 75	177 00
Tramway wied.	214 00	215 00
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 70
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 60
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 30	91 60
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn.	106 75	107 50
„ „ z r. 1867	101 00	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	92 50
„ „ z III. em.	84 00	84 25
Rudolfa	91 50	91 70

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 00
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei	139 30	139 60
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	175 50	176 25
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible] 90	91 00
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft. ster.	122 90	123 00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 70	103 80

Wzywamy p. Artura Niemczewskiego w Borszczowie do zapłacenia nam dawno i wielokrotnie przerzeczonej **kwoty złr. 133 ct. 92,** a zaległej od roku przeszło. 1—?

Wzywamy pp. Adelę Kerzel i Jeżewskiego w Buczaczu do zapłacenia zaległości od przeszło roku w **kwocie 157 złr. 78 ct.**

Postępowanie Państwa zmusza nas do publicznego ogłoszenia.

J. F. Kleina W^{wa} i Rissler.

Cierpiącym

na kurcze epileptyczne, padaczkę lub pląsawicę podaje się do wiadomości, że skutecznie i niezawodnie wyleczeni być mogą przez podpisanego.

Bliższe wyjaśnienia udziela na zapytania listowne opłacone bezwłocznie 2467 9—12

Dr. Seferowicz,
c. k. lekarz powiatowy w Brodach.

Najskuteczniejsze lekarstwa
ze wszystkich dotąd znanych przeciw

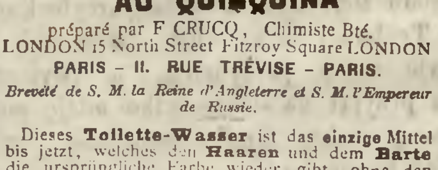
tępemu słuchowi i chorobom uszów

przez Fijałkowskiego specjalistę we Lwowie:

1. **Cermen sztuczny** przeciw płynieniu materji, szumowi, naroślom w uszach itp.
2. **Olejek balsamiczno - słuchowy** przeciw zgrubieniom i stwardnieniom błon, mianowicie gdzie jest suchość w uszach, szum, tak nazwane zatkanie i t. p.

Skład główny na Galicję u p. **Ruckera** we Lwowie i u p. **Trauczyńskiego** w Krakowie. Cena jednej dozy z instrukcją w trzech językach złr. 2., za opakowanie 15 ct. 6—12

FÜR HAARE UND BART.



RÉPARATEUR
AU QUINQUINA

préparé par F. CRUCQ, Chimiste Bté.
LONDON 15 North Street Fitzroy Square LONDON
PARIS — 11. RUE TRÉVISE — PARIS.
Breveté de S. M. la Reine d'Angleterre et S. M. l'Empereur de Russie.

Dieses **Toilette-Wasser** ist das einzige Mittel bis jetzt, welches den **Haaren** und dem **Barte** die ursprüngliche Farbe wieder gibt, ohne den geringsten schädlichen Farbestoff zu enthalten, indem es auf den Haarboden wirkt, denselben stärkt und erneuert, und den besondern Vortheil vereint, die Kopfhaut zu reinigen, sie von Schuppen zu befreien und die Haut nicht zu färben.

Es ist garantirt, dass jedes Flacon 30 grammes Alcoolature de Quinquina enthält.

Die Anwendung ist die einfachste, laut Beschreibung.

Hauptdepôt für Oesterreich: **3 Dorotheergasse**
WIEN.

Nabyć można w handlu **Bonifacego Stillera** w Lwowie. 2468 9—10

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2393 17—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytryniano żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w spryco-waniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

OSOBA posiadająca język niemiecki, francuski, polski, muzykę, życzy sobie we Lwowie lub na wsi przyjąć posadę nauczycielki, gdyż jako sierota bez najmniejszego utrzymania potrzebuje jak najprędszego ratunku. Kto potrzebuje, będzie łaskaw udać się pod adresem: **K. R. przy ulicy Jezuickiej Nr. 669²/₄ na drugiem piątrze naprzeciw jezuickiego ogrodu.** 1—1

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego **„Pii Montis" odbędzie się na dniu 21. sierpnia 1871** w zwyczajnych godzinach, publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 17. lipca 1871. 2594 3—3

C. k. uprzyw. woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI
(Rosée de Beauté)

służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dziubów w skutek ospy pochodzących. i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczególnie zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor, przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zł. 30 c.

Dostać można we **Lwowie** u pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, A. Bogdanowicza, Ebenbergera apt., W. i R. Dworskich, A. Horna, F. W. Królikowskiego, J. S. Jürgensa, Hoffmana wdowy, Marcina Müller, Z. Ruckera apt., B. Stillera, A. Steifa Synów, K. Glanca, L. Janowskiego Dr. Zarzyckiego apt., F. Erlicha i F. Schubutha.

W Krakowie u pp. J. Jahna, J. Göbla, W. Redyka i J. N. Waltera.

Na prowincji we wszystkich aptek ch i znaczniejszych handlach. 2430 6—6

Pasy do maszyn i młocarń własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie.
Bundy do podróży z sukna bernadyńskiego.
Bundy do podróży płócienne od kurzu.
Kufry damskie i męzkie.
Kołdry sławnckie i inne wełniane.
Koce do kuracji wodnej i inne na kolanie i bryczki

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Handel towarów mieszanych Jana Górskiego

2560 4—6 we Lwowie l. 19 m.

Skóry surowe i wełnę przyjmuje po cenach według wartości.

PIGUŁKI
z roślin
p. Cauvin aptekarza w Paryżu.



de CAUVIN, de PARIS

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka zapaleniu kiszek boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 5—24

Prawdziwe Pigulki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wznalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.

Znajdują się we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Precz ze siwizną!
MEŁANOGÈNE.

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego: w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 2595 1—52

Filia austr. centralnego

Banku dla kredytu ziemskiego

we Lwowie
(w domu p. Saara pod n. 31 m.)

przyjmuje kwity tymczasowe od

akcyj kolei koszycko-bogumińskiej

(Kaschau-Oderberger Bahn)

i uskutecznia od takowych jak najtaniej **całkowitą wpłatę i wymianę na rzeczywiste akcje.** 2615 2—3

Wieś do sprzedania, w obwodzie Przemyskim położona, pola ornego, łąk i lasu 1200 morg. obejmująca, z młynem i propinacją. Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nr. 289 przy ulicy Wałowej. 2528 7—7

Kocioł parowy gorzelniany do sprzedania w Strusowie. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr tych. 1—2

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot w osłabieniu organizmu,* jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew, w błednicy, niedostatku lub braku regularności,* dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

2406 4—16 Blancard aptekarz, rue Bonaparte nr. 40.

Dobra w dawnym obwodzie Tarnopolskim, dzisiejszym powiecie Skalackim, o półtory mili od stacyj kolei żelaznej odległe, w najżyźniejszej glebie leżące, dobrze zagospodarowane, około 900 morgów przestrzeni, a mianowicie 650 morgów roli, 150 morgów łąk, 100 morgów lasu obejmujące z budynkami zupełnie dobremi są zaraz do sprzedania. *Szczegółową wiadomość udzieli* **Z wiecki.** *Adwokat w Tarnopolu.* (2

1. **DZIERŻAW** kilka mniejszych i większych zaraz do wypuszczenia jeszcze z tegorocznemi zbiorami.
2. **GORZELNIK** bardzo uzdolniony wydobywający jak największe korzyści dla właściciela, przytem fabrykant drożdży, poszukuje umieszczenia w większym skarbie.
3. Bardzo uzdolniony **RZĄDCA** wydobywający z tego produktu wielkie zyski, poszukuje umieszczenia, pszczelnictwo także rozumi i jest ze wszech miar do zalecenia. Kaucję jeźli tego potrzeba jest w stanie złożyć.
4. Są do sprzedania większe i mniejsze **DOBRA** o różnych cenach z lasem, między innemi i folwarek przy szosie o 400 morgach pola ornego, 50 dobrego lasu, propinacją 100 złr. wynoszącą, osobny korpus, blisko miasta Stanisławowa za cenę umiarkowaną 21.000 złr
5. **LAS** dębowy do sprzedania przy szosie, niedaleko spławnej rzeki 90 morgów w sześciu latach w równych spłatach po 200 zł morg do kupienia.
6. Bardzo uzdolniona **GUWERNANTKA** w każdym zawodzie, poszukuje miejsca.
7. **MASZYNISTA** posiadający uzdolnienie zupełne do stawiania, regulowania wszelkich maszyn młocarnianych, parowych, młynów wodnych, maszyn kolejowych i innych, szuka pomieszczenia w większym skarbie, odpowiednie świadectwa i attesta rekomendacyjne posiada.

Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2607 2—3

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą rodykalnie wszelkie rupturę i kily.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2401 5—?

Skradzione konie.

W nocy z dnia 13. na 14. lipca r. b. skradziono w Kocowie, w powiecie Gródeckim dwa konie fornalskie mianowicie:

Koń kary bez odmiany, lat 7., miary 13½, lewe oko zierkate.

Klacz kara bez odmiany lat 6, miary 13½ oba konie mają na lewem udzie piętno duże. **K. H.**

W razie przytrzymania upraszam uprzejmie o łaskawe doniesienie do reprezentanta posiadłości dworskiej w *Barze, poczta Gródek koło Lwowa.* 2599 2—3

Bunikiewicz.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** począwszy **od 21. października 1869 r.**

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ „ 14 „ „ „
5½ „ „ „ 30 „ „ „
6 „ „ „ 60 „ „ „

2389 2—? **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprz. Banku

dla obrotu ogólnego we Lwowie

przy placu dawnego teatru pod l. 357 m. obok c. k. Sądu apelacyjnego

daje zaliczki na papiery publiczne, kosztowności i towary pod warunkami miernemi. Procent opłaca się zawsze **z dołu** przy wykupnie lub prolongacji, i policza się takowy w razie wykupna przed terminem tylko za czas ubiegły. Spłaty częściowe kapitału pożyczonego mogą być także i przed upływem terminu wniesione, w którym to razie oprócz raty, należy opłacić tylko procent za kwotę spłaconą, do dnia jej wniesienia przypadający.

Na żądanie załatwia się za opłatą miernej prowizji, także sprzedaż komisowa przedmiotów zastawionych lub innych.

Również przyjmuje rzeczona filia wszelkie polecenia dotyczące interesów bankowych, a w swoim

Kantorze wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety. 2623 2—3

Najbliższe losowania:

30. lipca	Losy Clary,	główna wygrana	12.000 złr.
1. sierpnia	„ pożyczki z r. 1864	„ „	losowanie
„ „	„ 20-talarowe Brunszwickie	„ „	serji
„ „	„ Tureckie	„ „	600.000 frank.
16. „	„ Węgierskie premiowe	„ „	250.000 złr.



BIULETYN

nowego wielkiego Bazaru towarów **Antoniego Rixa**

Wiedeń, Praterstrasse N. 16.



Co nowego! chciałby się każdy chętnie dowiedzieć. Kto ma chwilkę czasu, może ciekawość swoją zaspokoić, ale musi się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość i przeczytać następujące ogłoszenie uważnie od deski do deski, a z pewnością znajdzie w jednej lub drugiej drobnostce jakąś **nowość,** ktura mu jest potrzebną.

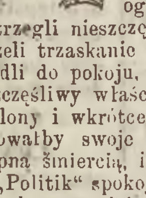
Cenniki zawierające 85 stronnic, z 960 wielkiemi rycinami, przesyłam każdemu franco za nadesłaniem 26 cent. Przesyłka towarów uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową. Kupcy, Zegarmistrze, Kramarze, Domokrążcy, otrzymają towary ze zniżką. Zamówienia upraszam adresować: „An die Export-Abtheilung von

ANTON RIX, neuem grossen Waaren-Bazar, Wien, Praterstrasse N. 16.

Najnowsza mechan. żartobliwa Cygarniczka, przedstawiająca szewca lub inne tym podobne figury, które przy paleniu cygara się poruszają, muzykę wydają, lub brodą, głową itp. kiwają, po 40, 50, 80 ct.



Prawdziwa Cygarniczka piankowa, z bursztynkiem tylko 40 ct. Inne lepsze gatunki z kunsztowną rzeźbą ct. 80, złr. 1.50.

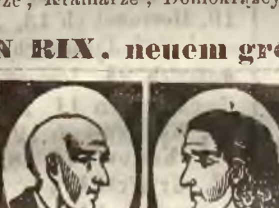


Przypadek spalenia się od świecy. Wczoraj było doniesienie w „Presie", że pewien właściciel domu w Pilznie, miał zwyczaj przed spaniem czytać w łóżku. Zasnął przypadkowo przy czytaniu „Politik", świeca spaliła się, ogień ogarnął łóżko, a domownicy spostrzegli nieszczęście dopiero wtedy, skoro słyszeli trzaskanie ogniu i jęk nieszczęśliwego. Wpadli do pokoju, ale już było za późno, gdyż nieszczęśliwy właściciel był już na całem ciele popalony i wkrótce skonał. Za nędzne 70 ct. uratowałby swoje życie, zamiast ginąć tak okropną śmiercią, i jeszczeby wiele lat czytając „Politik" spokojnie mógł zasnąć, gdyby sobie był sprowadził od Antoniego Rixa cały przyrząd. Tak zwany samo działający gasiciel świecy, który świecę, jeżeli kto przy takowej zaśnie, sam gasi. Cena 70 ct.

Interesujące i zabawne gry towarzyskie jako to: Brzuchowca 10 ct. Czarodzicj 10 ct. Pytania i odpowiedzi 20 ct. Karty pasjansowe 20 ct. Gry loteryjne 20, 40 i 40 ct. Dzwon i młot od 10—45 ct. Domino 10, 30 60 i 1 złr.

Wspaniałe pokojowe ognie sztuczne

pokające lub nie; dadzą się użyć szczególniej przy urządzeniu iluminacyj, teatrów amatorskich itd. W 50 wzorach; za sztukę 5, 10, 15, i Rakiety spadające jako gwiazdy, które zapalone wydają nadzwyczaj mocne światło dzienne zbliżone do słońca i wyrzucają tysiące kolorowych gwiazd. Sztuka 20 ct. Całe pudełko z różnemi ogniami sztucznemi 2, 3 i 4 złr.



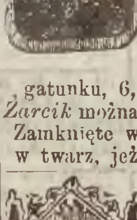
Cebulka w płynie na porost włosów, środek poręczony aby w przeciągu 14 dni otrzymać silny zarost na łysych miejscach Flakonik 90 ct. W razie nieskutkowania zwracam pieniądze napowrót.

Najpiękniejsza Pomada rezedowa kędzierzawiąca, w puszkach blaszanych, z bardzo miłym zapachem, wzmacniająca porost i kędzierzawiąca włosy. Puszka tylko 80 ct.



Amerykańskie lampy kamfinowe, zupełnie gotowe z okrągłym cylindrem i daszkiem według obok znajdującego się wzoru, tylko złr. 1.30. Mniejsze gatunki 25, 30, 40 ct.

Prawdziwe angielskie Nożyczki, z najlepszej stali po 10, 20. 30 ct. *Najlepsze angielskie Scyzoryki,* z kilku ostrzami 20, 40, 80 c. *Wszystkie gatunki grzebieni* z amer. kauczuku, 10. 20, 30 ct.



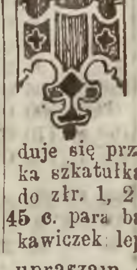
Paryzkie Zegary ścienne wiszące, według obok znajdującego się wzoru, bijące całe i pół godziny. z poręczeniem za dobry chód, tylko złr. 4.50, 5, 6, 7, 8—10.

1 pudełeczko zawierające 144 bardzo dobrych piór stalowych 15, 30, 60, 80 ct.

12 sztuk do tychże stosownych rączek, 6, 8, 12, 30 ct.

12 sztuk ołówków w najlepszym gatunku, 6, 10, 20. 30. 50 ct.

Żarcik można komu wyprawić Wężami Faraona. Zamknięte w szkatułce, wyskakują każdemu w twarz, jeżeli denko się otworzy. Cena 50 ct.

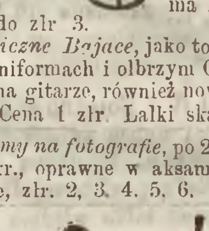


Małe eleganckie Zegarki szwarcwaldskie, dobrze idące złr. 1.50.

Zegar pokojowy, znany jako dobrze idący, z budzikiem 2 złr.

Szkatułki z narzędziami. Są to eleganckie robione narzędzia z drzewa bukszpanowego, jako to: Piłki, Dłutko, Swiderek, Młotek itp. Te narzędzia są przydatne szczególnie dla każdego gospodarstwa. Każdy może różne reperacje przedsięwziąść, gdyż znajduje się przytem także zimny płynny klej. Taka szkatułka kosztuje według wielkości c. 80 do złr. 1, 2 3, 4, 5, 10.

45 c. para bardzo ładn. watow. zimowych Rękawiczek lepsze gatunki c. 80, złr. 1·50, do 1·60



Mechaniczne Szybkobiegi poruszające się figurami. ct. 50, 80, złr. 1.

Lalki, w wyborze, 18.000 sztuk, z białemi i blond włosami, pomiędzy innemi i takie, które krzyczą Mama i Tata, po c. 30, 50. 80 do złr 3.

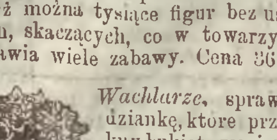
Komiczne Bajace, jako to: Napoleon i Bismark w uniformach i olbrzym Goliat, Murzyn grający na gitarze, również nowe Lalki same skaczące. Cena 1 złr. Lalki skacz., krzycz. 50 c.

Albumy na fotografie, po 25, 30, 80 ct., 1·50 do 2 złr., oprawne w aksamit i w skórkę, wyzłacane, złr. 2, 3. 4. 5. 6.



Flakonik z perfumami, podobny do złudzenia zegarkowi kieszonkowemu remontoir, tak, że ledwo go odróżnić od prawdziwego zegarka. Ta zachwycająca nowość która na wystawie w Gracu ogólną zyskała pochwałę poleca się szczególniej jako dar dla dam i kosztuje 1 złr.

Spritz-Flakon 30 ct.



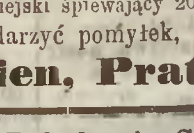
Obrona życia w kieszeni kamizelki, tak nazwa na żelazna ręka. Cena 60 centów.

Perpetuum-Mobile, wieczny ruch. To całkiem nowe narzędzie sprawia dziwną przyjemność, gdyż można tysiące figur bez ustanku tańczących, skaczących, co w towarzyskich kółkach sprawia wiele zabawy. Cena 36 ct.

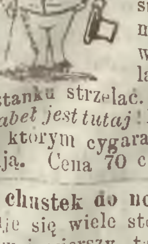


Wachlarze, sprawiające niespodziankę, które przedstawiają piękny bukiet, zamieniający się według upodobania właścicielki natychmiast w elegancki wachlarz. Taki bukiet kosztuje zł. 1, 1·50, 2.

Fałszywe Djamenty. Pierścionki z talmi złota z fałszywemi djamentami, podług fasonu róż, 1 złr.



Mechaniczny ptak czarodziejski, który nawet po pokoju lata, skrzydłami porusza i zupełnie naśladuje żyjącego wróbla. Jest to największa niespodzianka dla osób dorosłych i dzieci. Cena 40 ct. Ptak czarodziejski śpiewający 20 ct.

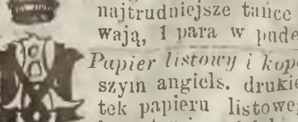


Cukierki strzelające, które zamiast cukierków, zawierają głowy zwierząt, które są tak wielkie, że można je na głowę wsadzić, co w towarzyskich kółkach, wiele przyjemności sprawia. Cena 40 ct.

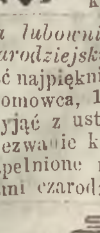
Paff, Peff, Piff, Poff, Puff, strzał now. kartaczownicy Bismarka. Tą zupełnie nieszkodliwą z lanego bronzu, pięknie ulana Kartaczownicę, można bez ustanku strzelać. Cena sztuki z ładunk. 1 złr.

Djabeł jest tutaj! Mamiący Pugilares na cygara, w którym cygara znikają i znowu się pokazują. Cena 70 ct.

24 chustek do nosa za 45 ct. na których znajduje się wiele stosownych komicznych obrazów i wierszy, tak, że zobaczywszy je, trzeba się serdecznie uśmiać.



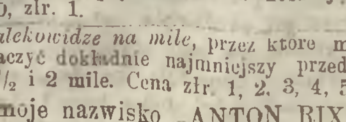
Całe pociągi kolejowe dla dzieci, z blachy w pudełkach. 50, 80 c. do zł. 1.50.



Mechaniczne Linoskoki, które według tekstu za pomocą mechanizmu, najtrudniejsze tańce sami wykonywają, 1 para w pudełku złr. 1·50.

Papier listowy i koperty, z najnowszym angiels. drukiem 100 ćwiartek papieru listowego wraz z 100 kopertami angielskiemi tylko 90 ct.

Dla lubowników czarodziejstwa, przyrządy czarodziejskie, któremi można samemu wykonać najpiękniejsze sztuki czarodziejskie: Brzuchomowca, 10 c. — Flaszka niewyczerpana 10 c. Wyjąć z ust laskę długości 2 łokci 50 ct. — Wezwanie karty na rozkaz. — Wielkie kufry napełnione różnemi zadziwiającemi przyrządami czarodziejskiemi, tylko złr. 1·50 i 2·25,



Aquaria, w szklannych skrzynkach, napełnione złotemi rybkami, łabędziami, kaczkami, które jak żywe poruszają się w wodzie za pomocą magnesu. Takie piękne Akwaria kosztują ct. 60, 80, złr. 1.

Dalekowidze na mile, przez które można zobaczyć dokładnie najmniejszy przedmiot na 1½ i 2 mile. Cena złr. 1, 2. 3, 4, 5, 6.

W interesie Szanownych odbiorców, upraszam dla zapobieżenia mogących się zdarzyć pomyłek, zważać dokładnie na moje nazwisko „ANTON RIX".

Anton Rix, neuer Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse Nr. 16.** 2369 6—6

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego **handlu żelaznego**

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych,

podejmuję się także w drodze **komissowej** wszelkich **transakcyj bankowych,** sprzedaję **losy** na raty miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

Tadeusz Tarasiewicz
w Krakowie. 2591 2—3

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.